Dziennik „PRAWDA"

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Cena 5 zł

Rok VI ABCD | Poznań, sobota 11 lutego 1950 r. | Nr 41 (1780)

o 3 rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta R.P.

MOSKWA. — Dziennik „Prawda" w korespondencji własnej z Warszawy, poświęconej trzeciej rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla, że polskie masy pracujące uroczyście obchodziły tę tak znamienną w dziejach Polski datę.

Prasa polska — stwierdza korespondent „Prawdy" — przypomniała zgodnie w licznych artykułach zasługi Bolesława Bieruta jako niezłomnego bojownika o szczęście ludu, jego zasługi w dziele utworzenia demokratycznej Polski, dla nawiązania ścisłej nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dla likwidacji rozłamu w polskiej klasie robotniczej i powołania do życia zjednoczonej robotniczej partii marksistowsko - leninowskiej, dla rozgromienia odchylenia prawicowo - nacjonalistycznego, dla pomyślnej realizacji planu trzyletniego i dla wytworzenia warunków wykonania sześcioletniego planu budowy zrębów socjalizmu w Polsce.

Zbrodniarze kuomintangowscy ponownie zbombardowali Szanghaj

PEKIN (PAP). **W dniu 7 bm. kuomintangowcy dokonali nowego barbarzyńskiego bombardowania Shanghaju. 18 samolotów, w tej liczbie 12 bombowców amerykańskich, zrzuciło na miasto ponad 60 bomb.**

W rezultacie nalotu zabitych zostało ponad 200 osób, a około 400 odniosło ciężkie rany. Według tymczasowych danych, ponad tysiąc domów zostało zburzonych. Bomby uszkodziły elektrownię.

Chcemy iść z Polską Ludową

spełniać nasz obywatelski obowiązek

stwierdzają księża-patrioci i świeccy działacze katoliccy

Ukonstytuowanie się zarządów „Caritas" Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Diecezji Gorzowskiej

W Gorzowie n. W. i Gnieźnie odbyły się w dniu 8 bież. m. obrady nowomianowanych zarządów diecezjalnych „Caritas", które ukonstytuowały się i opracowały plan pracy na najbliższy okres. W czasie obrad księża i świeccy działacze katoliccy wyrażali zadowolenie, że Rząd Polski Ludowej, likwidując karygodne nadużycia dawnych władz „Caritas" zapewnia nieprzerwaną działalność tej charytatywnej instytucji. Zabierający głos w dyskusji księża stwierdzali, że wyższa hierarchia kościelna musi zarzucić politykę walki z władzą ludową i porozumiec się, nawiązać współpracę z Państwem Ludowym, którego Rząd kilkakrotnie przecież deklarował dobrą wolę porozumienia.

W Gorzowie nad Wartą diecezjalny zarząd „Caritas" ukonstytuował się następująco: Prezesem został wybrany ks. Stefan Dobrzański, adm. parafii Niemaszchleba, powiat Gubin, wiceprezesem został ob. Edmund Pilarski, działacz katolicki z Gorzowa n. W., sekretarzem została ob. Maria Malinowska, działaczka katolicka, prof. liceum w Świebodzinie. Dyrektorem wybrano działacza katolickiego ob. Czesława Cyplika.

Jako członkowie prezydium weszli: **ks. Witold Żuchowski**, adm. parafii Goraj, pow. Skwierzyna, **ks. Artur Marynowski**, administrator parafii Opalewo, powiat Świebodzin.

Członkami zarządu zostali: ks. Feliks Galisz, prob. parafii Kolsko, powiat Zielona Góra, **ks. Wacław Zawadzki**, administrator parafii Gralewo, powiat Gorzów, **ob. Ludwika Taberska**, z parafii Czerwińsk, powiat Zielona Góra, działaczka „Caritas", **Irena Cichosz**, działaczka „Caritas", **Tadeusz Konieczny**, działacz „Caritas", **Janina Makowska**, działaczka katolicka, pow. Międzyrzecz.

Komisję Rewizyjną stanowią: ks. Apolinary Tarnogórski, parafia Lubniewice, powiat Sulęcin, **ks. Edmund Swist**, parafia Bogdaniec, powiat Gorzów, **ob. Teofil Krych**, działacz „Caritas" z Gorzowa.

Po dyskusji zebrani uchwalili apel do wszystkich ogniw „Caritas" w całej Polsce, który podajemy osobno.

Po zakończeniu obrad zebrani udali się z wizytą do ob. wicewojewody Musiała. Członkowie zarządu „Caritas" zapewnili ob. Musiała, że będą dokładali wszelkich starań, by zakres opieki powiększyć, by działalnością swą służyć dobru Polski Ludowej.

Zarząd Archidiecezjalnego Zrzeszenia „Caritas" w Gnieźnie obradował w dniu wczorajszym, konstytuując się następująco: Prezesem został wybrany ks. kanonik dziekan Edmund Konarski z Szemborowa, pow. Września. Wiceprezesem wybrano ob. Stanisława Dyamenta, działacza katolickiego z Gniezna. Sekretarzem został ob. Bronisław Swinarski — działacz katolicki z Gniezna. Dyrektorem wybrano prezesa KSMM w Gnieźnie, ob. Wincentego Wittka.

Jako dalsi członkowie zarządu weszli:

Ks. Witold Walkowski, proboszcz parafii Bieganowo pow. Września. Ob. Alojzy Marszał — działacz katolicki z Wągrowca. Ob. Franciszek Sobański z Gniezna, prezes Okr. Zarz. Cechów i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Domagamy się od władz kościelnych nawiązania stosunków z Państwem

Rezolucje rad parafialnych w Wielkopolsce

Na terenie województwa poznańskiego, podobnie jak w całej Polsce, odbywają się nadal zebrania informacyjne, na których księża-patrioci zapoznają swoich parafian z przebiegiem obrad duchowieństwa i świeckich działaczy katolickich na konferencji krajowej zrzeszenia „Caritas" w Warszawie.

Biorący udział w zebraniach parafialnych katolicy ostro potępiają wykryte nadużycia w szeregu oddziałach diecezjalnych „Caritas" i dają wyraz przekonaniu, że zarządy diecezjalne „Caritas" powołane przez Rząd Ludowy do uporządkowania i prowadzenia spraw zrzeszenia, nie będą szczędziły wysiłków, aby wypełnić swe obowiązki zgodnie z zadaniami obywatelskimi i charytatywnymi. Równocześnie solidarnie popierają żądanie patriotycznej części duchowieństwa, w kwestii najrychlejszego uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, czemu przeszkadza jedynie reakcyjnie nastawiona część hierarchii kościelnej.

* * *

W miejscowości Dzięcioła, w parafii Brzeziny, pow. Kalisz, odbyło się w tych dniach zebranie parafialne zwołane z inicjatywy miejscowych działaczy katolickich. Podczas zebrania, w którym wzięła udział duża liczba wiernych, proboszcz parafii — ks. Sokołowski, podzielił się na prośbę uczestników zebrania swymi wrażeniami, jakie odniósł ze zjazdu ogólnopolskiego księży i działaczy „Caritas" w Warszawie. W przemówieniu ks. Sokołowski potępił wypadki nadużyć w oddziałach „Caritas" oraz zajął stanowisko solidaryzujące z poczynaniami Rządu w tej sprawie. Mówcy, zabierający głos w dyskusji, potwierdzili w prostych słowach wywody ks. Sokołowskiego, wyrażając nadzieję, że szeroka kontrola społeczna przyczyni się do sprawiedliwego i celowego użycia funduszów „Caritas". W podjętej rezolucji, którą w imieniu zebranych podpisało 63 uczestników zebrania czytamy:

„My, katolicy rzymsko-katolickiej parafii Brzeziny Kaliskie, zebrani w Dzięciołach na ogólnym zebraniu parafialnym, potępiamy nadużycia dokonane we wrocławskiej „Caritas" i innych oddziałach oraz stwierdzamy, że działalność tego zrzeszenia winna iść w kierunku niesienia pomocy, jedynie najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym.

Słuszne stanowisko Rządu RP w tej sprawie całkowicie po-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Masy pracujące wysuwają kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. W Moskwie, Tbilisi, Ałma-ata, Rydze, Taszkiencie oraz innych miastach Związku Radzieckiego odbyły się pierwsze okręgowe narady przedwyborcze, na których delegaci zakładów przemysłowych, instytucji, jednostek wojskowych, organizacji społecznych, a w miejscowościach wiejskich przedstawiciele kołchoźników i sowchoźników wysuwają kandydatury do Rady Najwyższej ZSRR.

Okręgowe narady przedwyborcze przekształcają się w manifestację potęgi stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych, są świadectwem jedności moralno-politycznej narodu radzieckiego.

Narady przedwyborcze odbyły się również w Moskwie w okręgu mołotowskim, leningradzkim i kalinińskim. Z okręgu mołotowskiego wysunięto kandydaturę W. Mołotowa, z leningradzkiego okręgu wyborczego G. Malenkowa, a z kalinińskiego okręgu wyborczego M. Chruszczowa.

Wśród kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw narodu radzieckiego, przedstawiciele wszystkich narodów ZSRR.

APEL do oddziałów „Caritas"

Nowowybrany w dniu 8. II. 1950 r. Zarząd Diecezjalny Związku „Caritas" w Gorzowie zwraca się do wszystkich podległych oddziałów z wyrazami pozdrowienia i gorącym apelem kontynuowania szlachetnej pracy charytatywnej na powierzonych odcinkach. W realizowaniu zadań kierować należy się nakazami sumienia chrześcijańskiego i strzec uczciwego i sprawiedliwego rozdziału wszelkiej pomocy obejmując wszystkich potrzebujących, zgodnie z deklaracją ogólnokrajowej narady „Caritas" w Warszawie. W tej pracy przesiąknięci nowym stosunkiem do Władz Polski Ludowej, wypełnimy to, co powiedział premier R. P. Cyrankiewicz „iść razem z Polską Ludową — to jest spełniać także nasz największy obowiązek". W tym duchu składamy wszystkim oddziałom gorące życzenia wytrwałej i owocnej pracy.

Niezłomna postawa ludu włoskiego w walce o pokój

RZYM (PAP). Akcja w obronie pokoju obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa włoskiego, organizacje masowe i zarządy gminne, które potwierdzają niezłomną wolę obrony pokoju.

W prowincji Sienny 34 zarządy gminne zaaprobowały apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, domagający się rozbrojenia powszechnego i przeciwstawienia się planom podżegaczy wojennych. Również radni chrześcijańsko-demokratyczni, republikanie i saragatowcy głosowali za przyjęciem apelu.

W Modenie rekruci demonstrowali przed komendą wojskową i wysłali delegację do dowództwa, by wyrazić swój protest przeciwko wojennym zobowiązaniom rządu. Następnie uformowali oni pochód wznosząc okrzyki: „Poborowi 1949 roku pragną pokoju!"

Fotele elektryczne dla Grecji w ramach dostaw marshallowskich

RZYM (PAP). Z Aten donoszą, że generał grecki Pangalos zwrócił się do administracji planu Marshalla z prośbą, aby w ramach dostaw amerykańskich przekazano Grecji 12 foteli elektrycznych w celu „humanitarnego przeprowadzania egzekucji na osobach skazanych na śmierć".

RZĄD FRANCUSKI inspiratorem szpiegowskiej działalności dyplomatów swej ambasady w Polsce

Zeznania współoskarżonych w procesie Robineau

Następny z oskarżonych w procesie Robineau, Bronisław Klimczak, przyznał się do winy i składając wyjaśnienia, przyznaje, że nawiązał kontakt z Drouet w końcu czerwca lub początkach lipca 1947 roku i wtedy to zobowiązał się do systematycznego dostarczania informacji, a także został przedstawiony wicekonsulowi Bardet.

Bardet udzielił Klimczakowi szczegółowych instrukcji w kwestii zbierania informacji dotyczących Wojska Polskiego, oddziałów radzieckich, spraw politycznych i gospodarczych.

Co się tyczy wojska — wyjaśnia oskarżony — polecono mu zbierać na terenie województwa informacje o jednostkach wojskowych, o miejscach ich postoju, numerach jednostek i numerach poczty polowej.

W dziedzinie administracyjnej Klimczak miał zbierać nazwiska osób pełniących funkcje na wyższych szczeblach administracyjnych lub państwowych. Z późniejszych odpowiedzi Klimczaka na pytania przewodniczącego wynika, że chodziło o nazwiska starostów, burmistrzów itd.

W ten sposób Klimczak pracował do sierpnia względnie września 1947 roku, kiedy to Drouet przedstawił mu Robineau jako szefa wywiadu na województwo szczecińskie. Robineau zaprosił go do Szczecina i w połowie grudnia 1947 r. Robineau polecił mu pewne szczególne zadania szpiegowskie. Po nawiązaniu kontaktu z Robineau, Klimczak więcej się z Drouet — jak oświadcza — nie widział.

Co się tyczy Wojsk Polskich, to instrukcja domagała się ustalenia ilości jednostek, numerów poczty polowej, miejsca postoju, stanu ich uzbrojenia. Co się tyczy piechoty, była w niej mowa również o umundurowaniu i kalibrach broni, co do artylerii instrukcja domagała się danych o wyszkoleniu i o numerach, o miejscach postoju, o ilości czołgów, o składzie danej jednostki, o paliwie i zdolności pojazdów.

W sprawie lotnictwa instrukcja żądała ustalenia miejsc postoju, hangarów, pól

Robineau składa zeznania przed Sądem

Fot. (2) Ag. II. „API"

startowych, ogólnej charakterystyki samolotów, ugrupowań, systemu szkolenia, rodzajów aparatów szkoleniowych, nośności i wymienności płatów, zbiorników, pojemności baków i wiadomości o pilotach. W zakresie marynarki oskarżony miał dostarczyć danych odnośnie numerów, miejsca postoju, składu jednostek wojskowych, wyszkolenia kadr i opisu baz.

Na pytanie wiceprzewodniczącego Klimczak stwierdza, że w przedmiocie tym dostarczył wywiadowi francuskiemu danych na piśmie.

Oskarżony miał również dostarczyć dane dotyczące przemysłu zbrojeniowego. W dziale administracyjnym i gospodarczym wywiad francuski interesowała zdolność produkcyjna, charakter i rodzaj zakładów pracy, ich funkcje i imienne wykazy tych zakładów. W myśl instrukcji oskarżony dostarczył danych dotyczących rozmieszczenia magazynów Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego. Instrukcja w dalszym ciągu dotyczyła wytwórczych zakładów energetycznych i Klimczak ją wykonał, zaznaczając na planie siłownie, z uwzględnieniem ich rodzaju i zdolności wytwórczej.

Później, na żądanie Robineau, dostarczył również planu Dworca Głównego w Szczecinie.

Przewodniczący: A co się tyczy danych politycznych?

Oskarżony: Otrzymałem dyrektywy, aby wstąpić do partii.

Przewodniczący: Do jakiej?

Klimczak: „Do ówczesnej PPR, aby zdobyć tam dobrą pozycję i zaufanie celem wprowadzenia ludzi na stanowiska do partii, celem wejścia do Urzędu Bezpieczeństwa i wprowadzenia tam swoich ludzi, jak również do Milicji Obywatelskiej i Informacji Wojskowej."

Klimczakowi się tego według jego oświadczenia nie udało dopiąć.

Natomiast Klimczak wykonał instrukcje w zakresie danych wojskowych. W myśl instrukcji dostarczył również danych o Wojskach Ochrony Pogranicza, wskazując w odpowiednim wykazie dwie ich placówki.

Bardet polecił Klimczakowi zmontowanie sieci agentów i Klimczak zaangażował m. in. wiosną 1948 roku niejakiego Grabowskiego, jesienią tego roku Mariana Łuczaka i Albina Mateja, a w roku 1949 Franciszka Humma. Osoby te oriento-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Stanowisko
patriotycznego duchowieństwa
i działaczy katolickich Wielkopolski

Sprawa nadużyć dawnych zarządów „Caritas" poruszyła sumienia wszystkich uczciwych katolików — zarówno księży, jak działaczy świeckich. Księża patrioci wyraźnie odgrodzili się od ludzi, którzy nosząc suknię kapłańską, mając na ustach słowa o miłosierdziu Bożym, w życiu codziennym krzywdzili biednych, okradali ich, spekulując dobrami pochodzącymi z ofiar społeczeństwa i dotacji Państwa.

Demokratyczny, patriotyczny odłam duchowieństwa wyraża zdecydowaną wolę rzetelnej, uczciwej współpracy z Polską Ludową, z masami ludowymi. Nie chcą się oni odrywać od ludu. Widzą wyraźnie bezdroża, na które wiedzie postępowanie niektórych członków wyższej hierarchii kościelnej. Dlatego, równocześnie z deklaracjami współpracy z Rządem, na zebraniach rad parafialnych stanowczo domagają się od Episkopatu, by zaprzestał walki, by przyjął szczerze przez Rząd Ludowy wyciągniętą do współpracy rękę.

Równocześnie na zebraniach rad parafialnych występują prości ludzie, wierzący, praktykujący katolicy i z głęboką troską o właściwe uregulowanie stosunków Kościoła z Państwem mówią o tych sprawach. Mówią, że niektórzy księża biskupi chyba są zaślepieni, że nie widzą ogromnych zdobyczy socjalnych ludzi pracy, że nie widzą gigantycznej walki o pokój toczonej przez Naród Polski.

„Czyżby księża biskupi nie chcieli szczęścia i pokoju dla ludu"? — pyta jeden z członków rad parafialnych. „Czyżby obce im były żywotne interesy mas pracujących, żywotne interesy wierzących i praktykujących katolików?"

Członkowie rad parafialnych wyrażają także wielkie zainteresowanie przyszłą działalnością „Caritas". Z uznaniem witają akcję Rządu uzdrawiającą stosunki w „Caritas", zapewniając dalszą nieprzerwaną i usprawnioną działalność tej charytatywnej instytucji. Ze słowami gorącego uznania witają zapowiedź Rządu zwiększenia pomocy dla najuboższych, wysuwając postulat — by stała kontrola działalności „Caritas" uniemożliwiła raz na zawsze jakiekolwiek nadużycia, by akcja pomocy była prowadzona sprawiedliwie, zgodnie z zasadami Kościoła i obowiązującym prawem.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że nowy zarząd Archidiecezjalnego Zrzeszenia „Caritas" po ukonstytuowaniu udał się do przewodniczącej WRN ob. Hetmańskiej, którą zapoznał z wytycznymi planu pracy na najbliższy okres i podziękował za okazaną pomoc w organizacji I konferencji księży - patriotów i świeckich działaczy katolickich „Caritas" w Poznaniu. Ob. Hetmańska interesowała się projektami nowego zarządu, stwierdzając — że przy rzetelnej współpracy patriotycznego duchowieństwa z władzami Polski Ludowej, „Caritas" wejdzie na słuszną, zgodną z prawem drogę, a księża katoliccy będą mieli możność realizowania zasad miłosierdzia w codziennej swej pracy.

Pierwszy rok gospodarki zespołowej
PRZYNIÓSŁ POWAŻNE DOCHODY
członkom spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). W spółdzielniach produkcyjnych, które zespołowo gospodarują od wiosny ubiegłego roku i dokonały wspólnych zbiorów, przystępuje się obecnie — po zamknięciu rocznego bilansu — do pierwszego podziału dochodów, uzyskanych wspólnym wysiłkiem.

Wysokie plony i dobre wyniki uzyskane już w pierwszym roku wspólnego gospodarowania, przyniosły spółdzielniom produkcyjnym poważne dochody, a więc i wysokie zarobki ich członkom, o wiele wyższe niż zysk, jaki mieli chłopi przed zorganizowaniem się w spółdzielnie.

Zamknięcie rocznego bilansu gospodarczego i podział dochodu wykazują w sposób najbardziej dobitny korzyści, jakie daje kolektywny system pracy na roli.

Podstawą sprawiedliwego obliczenia udziału członków w dochodach gospodarstwa kolektywnego, zorganizowanego wg II i III typu, jest wkład pracy poszczególnych członków. W rolniczej spółdzielni wytwórczej (typ II) według ilości włożonej pracy rozdziela się 60 — 70 procent tej części dochodu spółdzielni, który przeznaczony jest do podziału, resztę zaś rozdziela się według ilości przekazanych do gospodarstwa zespołowego: ziemi i inwentarza. W rolniczym zespole spółdzielczym (typ III) rozdział podzielnej części dochodów, stanowiącej nie mniej niż 70 procent ogólnego dochodu spółdzielni, przeprowadzany jest jedynie według ilości włożonej pracy.

Sprawiedliwa ocena pracy jest jednym z najważniejszych zagadnień gospodarstw kolektywnych. Obliczenie to ma być wynikiem rzetelnego porównania wysiłków każdego pracującego w gospodarstwie i musi uwzględnić zarówno ilość jak i jakość jego pracy.

Gospodarstwa zespołowe ustaliły normy dla każdego rodzaju pracy, przyjmując za jednostkę tzw. dniówkę obrachunkową. Wszystkie prace, wykonywane w spółdzielniach przelicza się na dniówki obrachunkowe według specjalnych tabel, które opracowuje zarząd spółdzielni przy pomocy agronomów POM, a następnie zatwierdza ogólne zebranie członków. W związku z tym normy w poszczególnych spółdzielniach mogą być różne gdyż przy ich opracowywaniu uwzględnia się miejscowe warunki, jak np. rodzaj gleby, jej zachwaszczenie, istnienie lub brak urządzeń w oborach i chlewach itp.

Dla ułatwienia powstającym coraz liczniej spółdzielniom produkcyjnym opracowywana tabel dniówek obrachunkowych, Centrala Rolnicza Spółdzielni opracowała specjalne wytyczne.

Praca każdego pracującego w zespole oceniona według ustalonych norm jest zapisywana do książeczek obrachunkowych, które powinni posiadać wszyscy pracujący oraz w księgach spółdzielni.

Proces szpiega André Robineau przed Sądem Wojskowym w Szczecinie. Na zdjęciu: ława oskarżonych — od lewej Robineau, Pielacki, Drouet, Rachtan, Borkowski, Klimczak. W pierwszym rzędzie siedzą obrońcy oskarżonych.

Zeznania współoskarżonych w procesie Robineau

(*Dalszy ciąg ze str. 1*)

wały się, że pracują w francuskim wywiadzie.

Bardet polecił Klimczakowi „badać" kandydatów na przyszłych agentów przy pomocy, jak powiada oskarżony, „rodzaju szeptanej propagandy", a w czasie kolejnego spotkania z Bardet Klimczak miał mu donosić o wynikach tych badań.

Przewodniczący: A więc chodziło o osoby niepewne, to znaczy niepewne dla Polski, ale pewne dla wywiadu francuskiego i oskarżony to zadanie starał się wypełnić?

Klimczak: Po części tak.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora oskarżony podaje że przed wojną służył w wojsku w stopniu podporucznika. Przeszedł on kurs, a następnie przeszkolenie praktyczne w zakresie wywiadu i kontrwywiadu.

Prokurator: Czy był to kurs organizowany przez II oddział?

Oskarżony: Na pewno tak.

Prokurator: Czy oskarżony wiedział, że Bardet pełniąc oficjalne funkcje wicekonsula zajmuje się jednocześnie robotą szpiegowską?

Oskarżony daje odpowiedź twierdzącą.

Prokurator: Czy oskarżony jako Polak zdawał sobie sprawę z charakteru wiadomości dostarczanych Bardetowi?

Oskarżony. Zdawałem sobie sprawę, ale nie umiem powiedzieć do czego one były potrzebne

Oskarżony wyjaśnia, że wywiad francuski interesował się więziennictwem w Polsce zbierając dane o ilości więźniów, uzbrojeniu obsady więzień i jej stanie liczebnym. Tak samo i uzbrojenie oraz stan liczebny załóg wartowniczych przy zakładach przemysłowych należał do informacji poszukiwanych przez ten wywiad.

Zapytany przez prokuratora, jaki cel miało zbieranie tych danych, Klimczak powiedział, iż „Robineau mówił mu, że w celu agresywnym".

Prokurator: A co oskarżony myśli?

Oskarżony: Że chyba tak.

SZCZECIN (PAP). Trzeci dzień procesu rozpoczyna się od przesłuchania osk. Zbigniewa Blausteina vel Borkowskiego, który w końcu 1946 r. rozpoczął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, jako kreślarz, a potem jako mierniczy, gdzie pracował do chwili aresztowania.

Blaustein przyznaje się do zarzuconej mu w akcie oskarżenia winy i wyjaśnia, w jakich okolicznościach został zwerbowany i pracował w wywiadzie francuskim.

Blaustein podczas okupacji zaciągnął się do niemieckiej „Organisation Todt". Wzięty do niewoli przez Armię Radziecką, podał się za Francuza i jako taki został zwolniony i powrócił do Polski.

Nie posiadając dokumentów, które by mogły potwierdzić, że jest obywatelem francuskim, za jakiego się podał, udał się do konsulatu francuskiego w Szczecinie w celu uzyskania odpowiednich papierów. Tam jednak paszportu francuskiego wymaganego przez Milicję nie uzyskał i przyznał się urzędnikowi konsulatu, Trufanowowi, że nie jest obywatelem francuskim.

Informacje dla wywiadu francuskiego

Ostatecznie więc pozostał przy obywatelstwie polskim. Podczas następnej bytności w konsulacie francuskim Trufanow przedstawił go wicekonsulowi Bardet. Bardet zaproponował mu sporządzenie szkicu określającego położenie jednostki wojskowej stacjonującej w pobliżu miejsca jego zamieszkania. Blaustein wyraził na to zgodę, spis taki sporządził, wręczył go Bardetowi w Szczecinie i otrzymał „zwrot kosztów", a Bardet prosił go o dostarczenie dalszych szczegółów dotyczących tej jednostki. „Wówczas zastanawiając się nad tym — oświadcza oskarżony — doszedłem do przekonania, że sprawa ta musi być związana ze szpiegostwem".

Bardet zażądał od niego zebrania danych o transportach wojskowych i udzielił mu wskazówek, jak należy werbować ludzi, którzy by takich informacji mogli dostarczać. W szczególności Bardet polecił mu, żeby nie zdradzał przed swymi ludźmi tego, że informacje przeznaczone są dla wywiadu francuskiego, a mówił, że mają one służyć organizacjom podziemnym. Bardet kazał werbować ludzi wrogo ustosunkowanych do obecnego ustroju. Blaustein zwerbował kolejno **Zygmunta Kiljana**, który pracował najpierw w PUR-rze, a potem w Centrali Mięsnej, Pawła Nikipirowicza — pracownika PUR-u **Bogdana Marszałka** — pracownika PKP, osk. **Stefana Pielackiego** — któremu wystarał się o posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych, **Igora Ankirskiego** — pracownika PUR-u oraz **Jana Mizgera** i **Bogumiła Dembińskiego** — obu pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych. Wykorzystywał też bez zaangażowania **Tadeusza Golaszewskiego.**

Kiljan według wyjaśnień oskarżonego poszukiwany był przez władze za jakiś pogrom w Rzeszowie.

Na początku lipca 1948 r. Pielacki dostarczył informacji dotyczących transportów kolejowych, które zostały przekazane konsulatowi w Szczecinie. W tym mniej więcej czasie Trufanow oświadczył Blausteinowi, że wicekonsul Bardet wyjechał i przedstawił go osk. Robineau. **Odtąd na plan pierwszy jako inspirator działalności szpiegowskiej wysuwa się Robineau i z odpowiedzi oskarżonego na pytania przewodniczącego i prokuratora wynika, jak dokładnych, wszechstronnych i szczegółowych informacji o charakterze szpiegowskim żądał jego nowy szef.** Np. Robineau zażądał dostarczenia planu pewnej miejscowości z mapy sztabowej znajdującej się w Dyrekcji Lasów Państwowych. Na polecenie Blausteina kolega jego Gołaszewski, który tam pracował, dokonał z mapy dwóch odbitek, z których jedną oskarżony przekazał Robineau.

„Rozpracowywali" polskie lotniska i obiekty wojskowe

Od Robineau otrzymał oskarżony instrukcje „rozpracowania" lotnisk i całokształtu zagadnień lotniczych. Robineau zażądał od niego danych dotyczących pewnej fabryki, a w szczególności interesował się żywo pewnym bardzo ważnym obiektem wojskowym. Domagał się od Blausteina — według jego słów — „jak najwięcej informacji" o tym obiekcie

Po powrocie z Paryża Robineau wzmógł nacisk na oskarżonego o dostarczenie większej ilości informacji. Robineau oświadczył mu, ze złością „mam przez was nieprzyjemności w Paryżu". Kiedy w marcu 1949 r. oskarżony pojechał z Pieleckim do Robineau i przekazał mu różne materiały wywiadowcze, Robineau wręczył Pieleckiemu w obecności oskarżonego brzęczyk, aby mógł się ćwiczyć w nadawaniu alfabetem Morse'a. Chodziło o przygotowanie obsługi dla mającej nadejść stacji nadawczo-odbiorczej.

Pielecki został dobrany na radiotelegrafistę, ponieważ kulał, a wywiadowi chodziło o osobę nie podlegającą mobilizacji.

Na planie pewnego portu w myśl wskazówek Robineau zaznaczył dźwigi, pływające doki, przybliżone położenie baterii nadbrzeżnych, których kaliber miał ustalić. Robineau polecił mu zaznaczyć nawet położenie poczty i straży pożarnej. Oskarżony przyznaje, że skradł kilka map sztabowych wybrzeża w myśl instrukcji Robineau. Na planach miały być zaznaczone mosty kolejowe i drogowe, główne miasta — połączone węzłami kolejowymi, koszary, biura wojskowe, RKU, siedziby Milicji, itd.

Zeznając przed Sądem oskarżony **Kazimierz Rachtan** przyznał się do winy i mówiąc o początkach swej współpracy z wywiadem francuskim, nakreślił zwykłą drogę werbowania agentów w Polsce. Starając się o wizę wjazdową do Francji w konsulacie w Szczecinie oskarżony poznał również Robineau, który po kilku zdawkowych rozmowach zaprosił Rachtana do siebie na wino, a następnie do restauracji na obiad. Po wspólnej hulance szpieg francuski i kandydat na agenta mieli już do siebie takie zaufanie, że Robineau przedstawił Rachtana dyrektorce Instytutu Francuskiego w Szczecinie, która zaangażowała go jako woźnego.

Radzieccy lekarze i uczeni
gośćmi Poznania

Wczoraj przybyła do Poznania wycieczka wybitnych lekarzy i uczonych radzieckiej służby zdrowia. W skład wycieczki wchodzą: przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia ZSRR prof. *Litwinow*, docent *Lebiediewa*, docent *Korbatowa*, prof. *Borysow* i prof. Chaczaturian.

Gościom towarzyszą m. i.: podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia R. P. dr Kożuszník, naczelnik Wydz. Higieny Pracy dr Boguszewska, delegaci KC PZPR i Zarządu Głównego TPPR, prezes Towarzystwa Lekarskiego dr Łabędziński oraz przedstawiciele polskiej nauki.

Uczeni i lekarze radzieccy zwiedzą podczas pobytu w Poznaniu Woj. Oddział Sanitarno-Epidemiczny, Centr. Poradnię Przeciwweneryczną, Mleczarnię Spółdzielczą, Klinikę Chorób Wewnętrznych U. P., Klinikę Dermatologiczną i Położniczą oraz Ośrodek Zdrowia przy Zakł. im. Stalina i w Swarzędzu. Ponadto goście udadzą się do Ludwikowa celem zwiedzenia Sanatorium Przeciwgruźliczego dla dzieci.

W godzinach wieczornych uczeni i lekarze radzieccy byli obecni w Operze na „Opowieściach Hoffmanna", a następnie udali się do „Bazaru", gdzie spotkali się z poznańskim światem lekarskim i naukowym.

Chcemy iść z Polską Ludową

(*Dalszy ciąg ze str. 1*)

działacz katolicki. Ks. Proboszcz Ignacy Zięciak z parafii Gozdowo pow. Września, Ob. Leon Redlak — działacz katolicki z Gniezna. Ob. Wincenty Cieślewicz — działacz katolicki z Gniezna, Ob. Antoni Dziurliński — organista. parafii Gołańcz pow. Wągrowiec. Ob. Władysław Perlikiewicz — działacz katolicki z Gniezna. Ob. Edmund Zasada — b. sekretarz KSMM. Ks. Stanisław Badura — proboszcz parafii Mieścisko pow. Wągrowiec. Ks. Hipolit Kowalewicz, proboszcz parafii Grodzisko pow. Jarocin. Ob. Mikołajczykowa z Wrześni — działaczka katolicka. Ob. Jurkowski — działacz kat. w Gnieźnie.

Komisję Rewizyjną stanowią: Przewodniczący — Dr Roman Krysiński z Gniezna.

Członkowie: Ob. Władysław Namysł — b. przewodn. „Sodalicji Mariańskiej". Ob. .dr Edmund Krzyślak — działacz katolicki z Gniezna. Ob. Kazimierz Owczarzak — działacz katolicki z Wrześni. Ob. Józef Tomaszewski — działacz katolicki z Jarocina.

Zebrani przedyskutowali problemy stojące przed zrzeszeniem „Caritas" w Gnieźnie i na terenie całej archidiecezji. Stwierdzali konieczność natychmiastowego podjęcia działalności, oraz zwiększenia wewnętrznej kontroli, by nie powtórzyły się nadużycia, jakie popełniały dawne zarządy „Caritas". Poszczególni dyskutanci postulowali, że pomoc dla biednych musi zostać wydatnie zwiększona. Jeden z mówców wyraził przekonanie, że dzięki pomocy Rządu Polski Ludowej będzie można akcję charytatywną rozszerzyć, a następnie stwierdził, że wyższa hierarchia kościelna musi zrozumieć, że bezpłodna walka z Państwem jest działalnością na szkodę wierzących katolików, którzy zachowując wiarę chcą i będą — czy tego Episkopat będzie chciał czy nie — budować lepsze jutro swej Ludowej Ojczyzny.

Rezolucje rad parafialnych w Wielkopolsce

(*Ciąg dalszy ze str. 1*)

pieramy. Również solidarnie popieramy księży - patriotów, którzy na krajowej naradzie w Warszawie uzgodnili wytyczne działalności nowego Zarządu Głównego „Caritas", gdyż księża ci pragną rzetelnie i uczciwie pracować i współpracować z Rządem Polski Ludowej, reprezentującym szczytne ideały wolności i sprawiedliwości społecznej."

* * *

W rezolucji podjętej w Miłkowicach, pow. Turek, na zebraniu rady parafialnej „Caritas" oraz wszystkich katolików czytamy:

„My zgromadzeni na zebraniu specjalnym parafianie parafii Miłkowice oświadczamy, że zajścia w „Caritas" przejęły nas wielką przykrością i smutkiem. Pragniemy, by nowy Zarząd „Caritas" poprowadził sprawy tego zrzeszenia charytatywnego z pożytkiem dla najbardziej potrzebujących pomocy. Domagamy się od władz duchownych, aby przystąpiły do zawarcia porozumienia pomiędzy Kościołem Katolickim a Państwem, abyśmy mogli z większym pożytkiem pracować dla Kościoła i Ojczyzny."

W imieniu zebranych rezolucję podpisało 29 obywateli z księdzem proboszczem Podgórskim na czele, który wygłosił przemówienie, zapoznające uczestników zebrania z wynikami obrad konferencji „Caritas" w Warszawie.

* * *

Podobne zebranie odbyło się z inicjatywy członków „Caritas" w parafii Dubin, pow. Rawicz. W zebraniu uczestniczył administrator parafii ks. Alojzy Becker, który podzielił się z obecnymi wrażeniami z Krajowej Konferencji „Caritas". W sprawozdaniu swym ks. Becker m. in. powiedział: **„Widzimy, że Rząd nasz otacza nas opieką i stara się uregulować stosunki między Kościołem a Państwem co nas bardzo cieszy".** Ks. Becker stwierdził, że konferencja księży - patriotów i działaczy świeckich tak w Warszawie, jak i w Poznaniu odbyła się w nastroju wielkiego zadowolenia wśród księży delegatów.

Obecni na zebraniu uchwalili rezolucję stwierdzającą m. in.:

„Witamy z radością zamierzenia Rządu Polskiego zmierzające do ułożenia stosunków między Kościołem a Państwem. Radujemy się, że Rząd dalszą opieką otaczać będzie „Caritas" i że tym lepiej będziemy mogli spełniać obowiązki dla dobra biednych w ukochanej naszej Ojczyźnie."

VICTOR LEDUC

Naród francuski walczy o pokój w Vietnamie

(Od własnego korespondenta API)

Paryż, w lutym.

Wśród wszystkich warstw społeczeństwa francuskiego prowadzona jest od kilku miesięcy wielka kampania uświadamiająca przez partię komunistyczną, przez bojowników o wolność i demokrację, Związek Kobiet Francuskich, Związek Francuskiej Młodzieży Republikańskiej i przez wszystkie organizacje demokratyczne. Ośrodkiem walki politycznej stał się problem obrony pokoju. We Francji kwestia ta wysuwa się na pierwsze miejsce.

Olbrzymie wydatki na cele wojenne — w budżecie preliminowano na ten cel 50 miliardów franków — wyciskają z ludności ostatni grosz, co nie pozwala na jakiekolwiek polepszenie warunków życia. Ponadto parlament odmówił zwiększenia rent starczych i inwalidzkich, rent wynoszących śmieszną sumę 4 tys. franków miesięcznie. Jest to mniej niż koszt utrzymania psów policyjnych pana Mocha. Odbudowa kraju tkwi w dalszym ciągu na martwym punkcie, w Hawrze, Breście i innych miastach, zrujnowanych przez działania wojenne, dziesiątki tysięcy bezdomnych na próżno oczekują w prowizorycznych barakach na odbudowanie swych domostw. Kryzys mieszkaniowy daje się we znaki całej ludności.

Płace robotników są w dalszym ciągu zablokowane. W wskutek nieprzerwanej zwyżki cen, zdolność nabywcza pieniądza zmniejszyła się w porównaniu z latami przedwojennymi o przeszło połowę. Mimo to rząd odmówił przyznania premii w wysokości 3 tys. franków. Sytuacja innych warstw społeczeństwa — chłopów, rzemieślników, klasy średniej — pogarsza się bez przerwy i można powiedzieć, że we Francji — pomijając znikomą mniejszość ludzi zamożnych — przygotowania wojenne doprowadziły kraj do powszechnej nędzy, która staje się już nie do zniesienia. Walka o pokój jednoczy w sobie wszystkie żądania, wszystkie dążenia najszerszych warstw społeczeństwa.

To samo zaobserwować można w dziedzinie polityki. Ci wszyscy, którym leży na sercu niezależność narodowa, bezpieczeństwo i wielkość Francji, ci wszyscy, którzy pragną Francji demokratycznej, którzy cierpieli wskutek nazizmu — zdają sobie sprawę, że walka o pokój, walka o zmianę obecnej orientacji polityki francuskiej, całkowicie podporządkowanej imperializmowi amerykańskiemu i jego agresywnym planom przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej — że walka ta jest jedynym wyjściem z sytuacji. Dodajmy do tego zbrodniczą wojnę, prowadzoną w Indochinach przeciwko narodowi vietnamskiemu, której skutki odczuwa naród francuski tak dotkliwie, wojnę, w której zginęło już 20 tys. młodzieży francuskiej i która pochłania miliard franków dziennie.

Na tych podstawach rozwija się jedność akcji przeciwko wojnie. Akcja ta przybiera coraz bardziej konkretne formy. Zapoczątkowali ją dokerzy Marsylii i innych portów, odmawiając ładowania i wyładowywania sprzętu wojennego. Ogarnęła ona następnie kolejarzy oraz robotników zatrudnionych w arsenałach i fabrykach broni.

Trudno było fakt ten przemilczeć i nawet takie pismo jak „Monde" musiało podkreślić jego znaczenie: „Milczenie do niczego tu nie prowadzi, z każdego portu Francji napływają wiadomości, że dokerzy CGT (to znaczy prawie wszyscy) odmawiają wyładowywania amerykańskiego sprzętu, który w ramach paktu atlantyckiego ma wkrótce przybyć. Nawet „Monde" zmuszony był przyznać, że słowa Maurice Thoreza: „Naród francuski nie będzie nigdy prowadził wojny przeciwko ZSRR", zaczynają się już sprawdzać.

Ostatnie dni wykazały nasilenie akcji przeciwko wojnie. Wystarczy przypomnieć dzień 25 stycznia, kiedy w setkach fabryk robotnicy przerwali pracę by wysłuchać przemówienia przedstawicieli organizacji demokratycznych i aby uchwalić rezolucję, domagające się zakazu bomby atomowej i natychmiastowego przerwania wojny w Vietnamie.

W fabryce samochodów Hispano — Suiza w Bois — Colombe przerwano prace, domagając się zaniechania przygotowań wojennych. W St. Denis, w Suresnes, w Vitry, w St. Quen, w Ivry— we wszystkich ośrodkach robotniczych na przedmieściach Paryża — stanęły warsztaty. Prowincja poszła za przykładem Paryża. W Tulonie przerwano prace w arsenale, na budowach, w administracji publicznej i transporcie. W Lens akcja objęła wszystkich górników. Przerwali również prace kolejarze w Rouen, w Limoges, w Nimes, w Grand Combe, w Tarbes odbyły się olbrzymie manifestacje robotników, podobnie jak i w większości miast i przedsiębiorstw Francji. 25 stycznia odbyła się również wzruszająca manifestacja matek i żon żołnierzy korpusu ekspedycyjnego w Vietnamie, które przybyły do Paryża z całej Francji, aby zażądać od premiera zakończenia wojny w Vietnamie. Premier odmówił oczywiście przyjęcia delegacji tych kobiet, a policja w brutalny sposób rozpędzała żony i matki ofiar zabitych w Vietnamie.

Wieczorem tego dnia przeszło trzydzieści tysięcy paryżan zebrało się na wielkim wiecu w sali Velodromu, gdzie przemawiały delegatki Francji na kongres kobiet Azji i gdzie znowu manifestowano przeciwko wojnie.

Na propozycje prezydenta republiki rada ministrów postanowiła zwiększyć jeszcze represje policyjne przeciwko temu ruchowi w obronie pokoju. Rząd zamierza wnieść do parlamentu ustawę, zabraniającą robotnikom uchylania się od fabrykacji i transportu sprzętu wojennego. Grozi również działaczom partii komunistycznej środkami dyskryminacyjnymi i policyjnymi. Dzieje się to na rozkaz amerykańskiego departamentu stanu, który zażądał, zastosowania takich środków przed przystąpieniem do realizacji planu pomocy wojskowej dla krajów zmarshallizowanych. Postępowanie rządu spotyka się z całkowitym poparciem całego obozu, zmierzającego do wojny, a więc generała de Gaulle i prawicowych socjalistów Leona Bluma.

Wierny swym rewolucyjnym tradycjom naród francuski staje bez wahania po stronie ludu vietnamskiego, eksploatowanego przez tych wspólnych wrogów i wzmaga swą walkę z amerykańskimi próbami rozpętania nowej pożogi światowej.

SPRAWNY SKUP ZBOŻA
i dobre zaopatrzenie miasta

Wielu z nas pamięta dobrze niezbyt jeszcze dawne czasy, kiedy w różnych punktach miast widywało się kobiety, sprzedające za wysokie ceny czarny, wilgotny, przydziałowy chleb. Gorzej było kiedy i tego chleba zabrakło... a zdarzało się to nieraz w rejonach przemysłowych.

Pamiętamy wygórowane ceny bułek i spekulacyjne sprzedawanie „pod ladą" białego pieczywa, jakie zdarzało się jeszcze w roku 1947. Podaż wprawdzie wzrosła, lecz apetyty i rutyna spekulantów — również.

Szybkie, stanowcze śmiałe przejęcie przez Państwo skupu i obrotu zbożem stanowiło pierwszy zwycięski krok w rozpoczętej „bitwie o handel". Zaskoczyło to i zdumiało spekulantów, zapewniło ludności miast podstawę wyżywienia, umożliwiając państwu i czynnikowi społecznemu dalszą walkę o poprawę zaopatrzenia.

Wraz z ustanowieniem stałych cen na zboże, z polityką kredytową popierania drobnych i średnich gospodarstw oraz przebudową spółdzielczości, skup państwowo-spółdzielczy uwolnił chłopa od wszechwładzy paskarza i lichwiarza, spekulujących na wahaniach cen.

Próby spekulacji wprawdzie powtarzają się nadal, lecz udaje im się osiągnąć jakikolwiek skutek tylko tam, gdzie aparat skupu działa źle i popełnia błędy.

Cóż to za błędy i jakie powodują one szkody?

Zdarzało się czasami, że skup przebiegał nieregularnie. W pewnych okresach — zwłaszcza na jesieni — magazyny spółdzielni gminnych były po brzegi zawalone zbożem. Nie było gdzie pomieścić zwiezionego ziarna, nie było na czym ważyć, nie miał kto przyjmować, gdyż wszystko znajdowało się „w ruchu".

Chłopi czekali zbyt długo na swą „kolej", a niekiedy i odjeżdżali z niczym, tracąc czas siły, męcząc konie. Wówczas to najczęściej do rozgoryczonego chłopa przychodził bogaty sąsiad, młynarz czy pośrednik i kupował u niego zboże po niższej cenie.

Podobnie przedstawiała się nieraz rzecz przy młócce, kiedy chłopi, nie mogąc „dostać się" do młockarni spółdzielczej, młócili u bogacza, drogo za to płacąc.

Czasem też bywało wręcz przeciwnie. Magazyny były puste a wagony i ciężarówki kursowały bez należytego załadunku. Powodowało to poważne straty dla gospodarki kraju.

Czasem też bywało wręcz przeciwnie. Magazyny były puste a wagony i ciężarówki kursowały bez należytego załadunku. Powodowało to poważne straty dla gospodarki kraju.

W ustroju gospodarki planowej, gdzie różne operacje produkcyjne, handlowe i finansowe są z góry ustalane i przewidywane, gdzie każda złotówka i każda godzina ma wysoką cenę, jako własność społeczna, podobne wypadki nieporządku i marnotrawstwa nie mogą się zdarzać.

Błędy, jakie zdarzały się w pracy naszego aparatu skupu, wynikały z jego nieplanowości (określona była jedynie globalna wysokość skupu). Mściło się to nie tylko na gospodarce wiejskiej, lecz i na gospodarce zakładów przetwórczych, nierównomiernie zaopatrywanych oraz na zaopatrzeniu ludności miast.

Z zadowoleniem wita więc cała ludność pracująca wsi i miasta nową organizację skupu zboża, jaka wprowadzona zostaje w życie w roku bieżącym. Polega ona na doprowadzeniu planów skupu nie tylko — jak dotąd — do powiatów, lecz do poszczególnych gmin i gromad, oraz dokładnym zorganizowaniu skupu w każdej gromadzie.

Nowy system oddaje decydujący głos czynnikowi społecznemu — ludności wiejskiej. Plany powiatowe i gminne będą omawiane na zebraniach gromadzkich, poprawiane i uzupełniane. Ludność wybierać będzie mężów zaufania — tzw. „trójki gromadzkie", które zajmą się planowym rozłożeniem i zorganizowaniem skupu w ciągu całego roku — tak, aby odbywał się on sprawnie i bez zatorów.

Przy ustaleniu skupu „trójki gromadzkie" brać będą pod uwagę ilość i gatunek ziemi, rodzaj kultur, wielkość rodziny i przychówku — poszczególnych gospodarzy.

Rzecz prosta, że każdy rolnik będzie miał w dalszym ciągu pełną swobodę uprawiania tego, co mu jest na rękę, a za sprzedane zboże otrzyma tak samo korzystną cenę, jak dotąd. Znając swój plan sprzedaży, będzie mógł lepiej rozłożyć swe wydatki domowe i gospodarskie.

Nowy system skupu nie w smak idzie jedynie paskarzom wiejskim, którzy z reguły zwykli magazynować swe zbiory, aby nimi następnie spekulować. Obecnie będą oni obowiązani sprzedać tyle zboża do spółdzielni, ile wyznaczy im gromada.

Nowy system skupu zboża stanowi więc nie tylko czynnik porządku i planowości, lecz również i sprawiedliwości społecznej.

Wacław Kępa

Inwestycje — podwaliny socjalizmu
(Na marginesie exposé premiera Cyrankiewicza)

Swego czasu ekonomiści burżuazyjni głosili tezę o nieuchronnej ruinie gospodarki socjalistycznej, ponieważ „masy biedaków nie posiadają zmysłu oszczędności, przewidywania i zapobiegliwości". Słowem — przejedzą od razu wszystko, co wyprodukują. Pojęcia oszczędności, amortyzacji, akumulacji kapitału miały być rzekomo wyłącznym przywilejem zapobiegliwych ludzi kapitału i interesów.

Lata budownictwa socjalistycznego w ZSRR dowiodły, że żadna klasa na świecie nie jest w stanie wykazać takiej zapobiegliwości i zmysłu oszczędności jak klasa robotnicza. Żadne państwo kapitalistyczne w okresie najwspanialszej koniunktury nie było zdolne w przybliżeniu chociażby wykazać się takim wzrostem inwestycji, produkcji i akumulacji, jak gospodarka socjalistyczna Zw. Radzieckiego. Przeciętne wskaźniki wzrostu inwestycji — pomijając lata depresji i kryzysu — w krajach kapitalistycznych zamykają się w granicach 8—10%. W Zw. Radzieckim, jak i obecnie w Polsce, nakłady inwestycyjne wzrastają z roku na rok o 30—40 i więcej procent.

Inwestycje są bowiem taranem ekonomicznym, wywarzającym drzwi do socjalizmu — do dobrobytu wszystkich ludzi pracy. Proletariat stwarza rezerwy inwestycyjne dla spotęgowania wydajności własnej pracy i własnego dobrobytu.

Bez ofensywy na odcinku inwestycyjnym tezy o powszechnym dobrobycie byłyby bezwartościowym frazesem. Z doświadczeń Zw. Radzieckiego wiemy, że inwestowano tam z wyjątkową energią, aby jak najszybciej stworzyć bazę gigantycznego przemysłu, gwarantującego niepodległość kraju socjalizmu, przyspieszającego dalszy marsz ku powszechnemu dobrobytowi mas.

Nie znajdujemy się wprawdzie w tych warunkach co Związek Radziecki, który otrzymał w spadku po caracie w 1917 r. kraj ekonomicznie niesłychanie zacofany i — dzięki radzieckim wysiłkom tamtych lat — możemy dziś inwestować, przy jednoczesnym wzroście spożycia. A zatem inwestujemy coraz więcej i to w skali, jaką nie może się wykazać żaden kraj kapitalistyczny. W 1950 roku nakłady inwestycyjne wzrosną w stosunku do 1949 r. o 38%. Wzrost ten zasadza się na coraz bardziej żywiołowo rozprzestrzeniającym się ruchu współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwie, akcji oszczędnościowej, a także na fakcie, że importowane urządzenia inwestycyjne w coraz większej mierze płyną do nas z krajów socjalistycznych. Dzięki temu nie jesteśmy narażeni na dyskryminację ze strony świata kapitalistycznego — jak to miało miejsce z dostawami inwestycyjnymi UNRRY.

Dostawy inwestycyjne ze Zw. Radzieckiego, z Czechosłowacji, Węgier i innych państw demokracji ludowej, gwarantują nam punktualne uruchamianie dziesiątków nowych fabryk, hut i kopalń.

Przemysł, górnictwo i rzemiosło — podstawowe gałęzie wytwórczości — pochłaniają 42,2% — niemal połowę wszystkich nakładów inwestycyjnych w 1950 r. Dzięki takiemu układowi inwestycji możemy być pewni, że plan budowy podstaw gospodarki socjalistycznej zostanie w naszym kraju zrealizowany z żelazną konsekwencją.

Poważnie wzrastają inwestycje w budownictwie przemysłowo-montażowym, w handlu uspołecznionym oraz w komunikacji. Równocześnie wysoką progresję wzrostu wykazuje budownictwo mieszkaniowe i inwestycje o charakterze socjalnym. Budżet inwestycji mieszkaniowych wzrasta np. z 24,4 miliardów złotych w 1949 r. do 30,5 miliardów zł, w 1950 r.

Porównując naszą przedwojenną, suchotniczą gospodarkę inwestycyjną i pasożytniczą politykę konsumcyjną ówczesnych klas rządzących z obecnym tempem rozwoju inwestycji — otrzymujemy przekonywującą ilustrację głębokiej zmiany stosunków społeczno-gospodarczych w Polsce.

Wit Gawrak

My katoliccy działacze świeccy miasta Nowego Tomyśla solidaryzujemy się w zupełności z deklaracją Krajowej Narady "Caritas" w Warszawie z dnia 30 stycznia 1950r. oraz z oświadczeniem Ministra Administracji Publicznej i Premiera Rządu Cyrankiewicza w sprawie działalności zrzeszenia "C a r i t a s".

Nadużycia ujawnione w dotychczasowej pracy w niektorych zarządach " Caritas" wywołały w sercach naszych ból i oburzenie. Domagamy się aby w przyszłości takie niedozwolone nadużycia nie plamiły dobroczynnej działalności "Caritas". Działalność tego zrzeszenia nie może być sprzeczna z dążeniami społecznymi Polski Ludowej, lecz powinna uzupełniać opiekę ustawową wykonywaną przez państwo. W tej pracy pragniemy się spotkać nie tylko z najszerszą ofiarnością społeczeństwa lecz także z szeroką kontrolą społeczną sprawiedliwego i uczciwego rozdziału w wszelkiej akcji charytatywnej.

Oświadczamy, że w działalności naszej kierować się będziemy nakazami sumienia chrześcijanskiego i strzec uczciwego i sprawiedliwego rozdziału wszelkiej pomocy, krzewiąc ducha osobistej ofiarności i poświęcenia dla bliznich.

Domagamy się również jak najszybszego uregulowania stosunków między kościołem a Państwem.

Nowy Tomyśl, dnia 5 lutego 1950r.

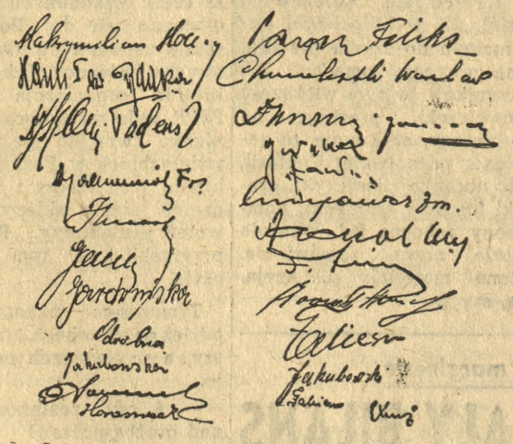

W dniu 5 bm. na terenie parafii Nowotomyskiej, odbyło się zebranie księży i działaczy katolickich, poświęcone omówieniu warszawskiej i poznańskiej konferencji w sprawie „Caritas". Zebrani z oburzeniem potępiając ujawnione w niektórych zarządach „Caritas' nadużycia — wyrazili pełną solidarność ze stanowiskiem, jakie zajął w tej sprawie Rząd RP.

Uczestnicy zebrania jednogłośnie uchwalili rezolucję, której treść reprodukujemy powyżej. Rezolucję podpisało 24 działaczy katolickich z parafii Nowy Tomyśl.

„My patriotyczne duchowieństwo całkowicie solidaryzujemy się z naszym Rządem Ludowym"
— mówi do parafian ks. Franciszek Jęczkiewicz

Ksiądz Franciszek Jęczkiewicz, proboszcz parafii Trzemeszno Lubuskie w powiecie sulęcińskim, cieszy się szacunkiem wszystkich swoich parafian. Toteż z prawdziwym zainteresowaniem przysłuchiwali się oni jego sprawozdaniu z warszawskiej konferencji w sprawie zrzeszenia „Caritas".

„Było nas bardzo wielu księży z całego kraju, a także i świeccy działacze katoliccy — opowiada ksiądz Jęczkiewicz. Każdy z nas mógł zabrać głos w dyskusji. **Na konferencji tej przekonaliśmy się, jak wiele dobrej woli wykazuje Rząd nasz, aby uporządkować gospodarkę „Caritas". Jest rzeczą zrozumiałą, że Państwo łożąc ogromne sumy na pomoc udzielaną najbiedniejszym przez „Caritas" interesuje się czy pieniądze te poszły rzeczywiście na cel, na jaki były przeznaczone. Źle działo się dotąd w „Caritas". Wiemy o nadużyciach jakie popełniano. Dlatego też my księża z radością przyjęliśmy pomoc Rządu w uzdrowieniu stosunków we władzach „Caritas". Stanowisko Rządu w tej sprawie jest jeszcze jednym dowodem, że Rząd nasz nie chce rozdźwięku między Państwem a Kościołem, lecz przeciwnie, że dąży do unormowania tych stosunków. My księża całkowicie solidaryzujemy się ze stanowiskiem Rządu. Hasłem naszej konferencji było — „biedny jest rzeczą świętą" i w myśl tego hasła musimy prowadzić naszą pracę w „Caritas" aby ofiary składane dla najbiedniejszych rzeczywiście do nich trafiały".**

Obecni na zebraniu członkowie rady parafialnej i pozostali parafianie chętnie zabierali głos w dyskusji. „Jest rzeczą słuszną i konieczną — powiedziała pracownica „Caritas" w Trzemesznie — zaprowadzenie w „Caritas" kontroli społecznej, albowiem społeczeństwo powinno i musi wiedzieć co dzieje się z ofiarami składanymi przez nie dla tych, którzy potrzebują pomocy".

Ob. Franciszek Żarkowski, członek rady parafialnej, energicznie poparł słowa księdza Jęczkiewicza. **„Nie możemy pozwolić, aby z naszych ofiar i subwencji rządowych korzystali ci, dla których one nie były przeznaczone, aby pod pozorem pracy charytatywnej okradano najbiedniejszych, najbardziej potrzebujących pomocy. W całej pełni musimy poprzeć tu stanowisko naszego Rządu Ludowego i pomagać mu w uporządkowaniu gospodarki „Caritas". Stała kontrola społeczna będzie najlepszą rękojmią, że „Caritas" spełni swoje zadanie".**

Następnie dyskutanci jak np. ob. Józef Murmyło, ob. Michał Mielnik i inni kładli nacisk na konieczność jak najszybszego uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem. „Rząd nasz — mówili oni — robi wszystko, aby stosunki te unormować. Trzeba też, aby i wyższa hierarchia kościelna wykazała w tym kierunku jak najwięcej dobrej woli".

Wyrazem stanowiska zebranych była uchwalona rezolucja, w której dali oni wyraz swej solidarności z Rządem Ludowym zwracając się równocześnie do wyższych władz kościelnych, z żądaniem uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem.

O zakładach „K" w Miłosławiu

Robotnice szyją — biurokraci... magazynują

Tegoroczna zima, chociaż przez krótki okres dała znać o sobie. Nic też dziwnego, że wzrosło zapotrzebowanie na niektóre części garderoby, chroniące nas od zimna. Wskutek dużego zapotrzebowania tu i ówdzie zabrakło w składach tej czy innej części garderoby.

W Poznańskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego Oddział „K" w Miłosławiu terkot maszyn do szycia przebija się na zewnątrz gmachu. 360 pracowników (w tym większość pracowniczek), pracując na dwie zmiany, wykonuje tu zamówienia poznańskiej Centrali, szyjąc ubranka, płaszczyki, czapeczki futrzane, spodenki, kombinezony robocze itd. Właśnie nadeszło nowe zamówienie. Rozdano materiały i... szyją, szyją, szyją.

Szyją i... magazynują. Bo tylko część wykonanych zamówień odstawia się do Poznania, a reszta zapełnia od 1948 roku(!) strychy i piwnice. Już niejednokrotnie organizacja partyjna PZPR, rada zakładowa i kierownictwo zwracało się do władz zwierzchnich w Poznaniu o zabranie tych rzeczy i rozprowadzenie między sklepy. Byli również inspektorzy. Popatrzyli, przyrzekli i na tym się skończyło.

Tymczasem zmagazynowaną odzież na strychach zjadają myszy, a w piwnicach odzież gnije.

— A czy zastanowiono się nad groźbą pożaru?

A więc, — jak sami widzicie — ci wszyscy, którzy w okresie mrozu narzekali na brak ciepłej odzieży, tylko częściowo mieli rację. Poszukiwane rzeczy były i są i to nawet od r. 1948, tylko przez karygodne „niedopatrzenie" zamrożono je w Zakładach „K".

Czyżby przeprowadzane nawet te coroczne remanenty nie nasunęły inspektorom myśli, że z tą garderobą trzeba „coś zrobić"?

Przecież już niedługo, bo za miesiąc rozpocznie się wiosna i komu wtedy potrzebne będą czapeczki czy płaszczyki? Poleżą magazynowane na strychach i w piwnicach do przyszłego roku, stanowiąc dalej żer dla myszy i pleśni!

To są fakty. Ale faktem jest również, że w miłosławskich zakładach odzieżowych nie ma prawdziwej współpracy między kierownictwem a radą zakładową i czynnikiem politycznym. Nie dba się np. o potrzeby kulturalne robotników.

Miłosław jest to małe miasteczko, gdzie atrakcją jest występ zespołu świetlicowego czy też przyjazd kina. A czy w miłosławskich Zakładach zrobiono coś, aby robotnikom uprzyjemnić chwilę po pracy? Od grudnia 1949 roku jest lokal na świetlicę i od grudnia tego roku jest nieczynny, bo brak... światła i wyposażenia.

Mieczysław TOMASZEWSKI

Na marginesie

MAŁY BILANS

Początek roku nowego to układanie bilansów, podsumowywanie osiągnięć i obliczanie wyników pracy na wielu odcinkach naszego życia zbiorowego. Są to jednak wielkie bilanse i w naszym kraju — dodatnie.

Zestawmy w pewnej dziedzinie tzw. mały bilans. Interesuje nas tu szczególnie odcinek walki z nadużywaniem alkoholu, walki z pijaństwem.

Nie ma w Polsce zakazu picia wódki. Jednakże rady narodowe wychodzące ze słusznego założenia, że nadużywanie alkoholu jest szkodliwe dla zdrowia jednostek i pociąga za sobą dalsze skutki, choćby w dziedzinie przestępstw kryminalnych, bójek i awantur, wydały zarządzenia o ograniczeniu sprzedaży i spożycia. Wprowadzono w 1949 r. zakaz sprzedawania wódki młodzieży do lat 18 i starszym w dniach przedświątecznych oraz w dniach wypłat. Za opilstwo zaś i uprawianie awantur w stanie nietrzeźwym sądy obywatelskie wymierzają surowe kary.

Dodatnie skutki tych poczynań nie dały na siebie długo czekać. Doniesienia, zaczerpnięte z zestawień bilansowych różnych placówek handlowych w miastach i miasteczkach wielkopolskich wskazują, że konsumcja wyrobów spirytusowych znacznie się zmniejszyła. Zdarzają się coraz częściej zabawy publiczne — bezalkoholowe. To jest wysoce dodatni objaw.

Jeżeli tak znacznie zmniejszyła się — mówiąc językiem prawniczym — ilość przestępstw pospolitych (29% stanu z 1938 r.), to w dużej mierze zawdzięczamy to społecznej akcji walki z alkoholizmem. Ot, weźmy przykład z zabaw dożynkowych. Doskonale pamiętamy co działo się na wsi podczas takich zabaw przed wojną a nawet w pierwszych latach powojennych. Niejednokrotnie piętnowaliśmy na łamach „Głosu" te wybryki młodzieży nazywając je m. in. pozostałością szlachetczyzny. Na zabawach dożynkowych pod wpływem nadmiernego spożycia alkoholu, dochodziło z reguły do gorszących zajść i bójek — bywały nawet wypadki (rok 1945 i 46) zabójstw.

W roku 1949 odbywały się także na całym obszarze województwa poznańskiego zabawy dożynkowe i — po raz pierwszy od wielu lat — **kroniki policyjne nie zanotowały żadnych awantur pijackich czy bijatyk.** To jest dobry znak naszych czasów, to jest — jak powiedzieliśmy — mały dodatni bilans naszych osiągnięć choć o wielkim znaczeniu społecznym. To jest objaw socjalistycznego wychowania nowego człowieka, który przestaje być drugiemu wilkiem a staje się towarzyszem, kolegą, przyjacielem.

K. J.

„Inżynier" Tobołu z Leszna skazany na 3 lata więzienia

Nie miał czystego sumienia zamieszkały po wojnie w Szczecinie Franciszek Tobola. Fizjonomię „pana inżyniera" przypomniał sobie jeden z Polaków, zatrudnionych przy kopaniu niemieckich umocnień podczas ostatnich dni okupacji.

W rezultacie Tobola stanął przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie. Rozprawa wykazała, że oskarżony, którego hitlerowcy zatrudnili przy kopaniu rowów jako kierownika technicznego, łżył pracowników polskich, m. in. od „polskich świń", by przyspieszyć budowę okopów, zabezpieczających w styczniu 1945 odwrót wojsk hitlerowskich w miejscowości Okrągłe w pow. włocławskim. Przed wojną Tobola zamieszkiwał w Lesznie. Jak się okazało, stawił on nawet podczas okupacji wniosek o przyjęcie na listę niemiecką.

W wyniku rozprawy Tobola skazany został na 3 lata więzienia i 3 lata utraty praw. (pr)

Niepoprawnych uleczą grzywny

Orzeczeniem Delegatury Komisji Specjalnej w Poznaniu ukarano szereg kupców wysokimi grzywnami za pobieranie nadmiernych cen, handel łańcuszkowy wzgl. odmowę sprzedaży towarów.

Grzywną w wysokości 500.000 zł ukarany został Marian Wróblewski (zam. w Ziel. Górze) za odmowę sprzedaży materiału ubraniowego.

Za sprzedaż bułek poniżej właściwej wagi zapłacą grzywnę w kwocie 150.000 zł Marta Szymańska (zam. w Mosinie) i 60.000 z., Gerwazy Sosnowski z Bnina.

Za pobieranie nadmiernych cen ukarani zostali: grzywną po 30.000 zł — Katarzyna Wojciechowska z Poznania, Władysław i Helena Słabiccy z Wolsztyna, 40.000 zł — Franciszek Rozwadowski (zam. w Zbąszynku) i 60.000 zł — Maria Głuch z Koźmina. Wreszcie za uprawianie handlu łańcuszkowego ukarano grzywną 60.000 zł — Władysława Fronczaka z Lubska, 60 tysięcy zł — Antoniego Szczepaniaka z Poznania oraz 50.000 zł — Marię Mańczak z Poznania.

Niezależnie od tego ukarano w styczniu br. około 80 osób grzywnami w wysokości od 5 do 30.000 złotych za pobieranie nadmiernych cen uprawianie handlu łańcuszkowego, odmowę sprzedaży towarów, nielegalny handel itp. (lc)

Stała kontrola „Caritas" jest nieodzowna stwierdza ob. Bobowski prezes Stronnictwa Pracy w Zielonej Górze

Na konferencji księży patriotów, działaczy organizacji dobroczynnej „Caritas" oraz działaczy katolickich z terenu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, która odbyła się w Poznaniu, między innymi katolickie społeczeństwo zielonogórskie reprezentował aktywista zielonogórskiego oddziału „Caritas" ob. Franciszek Bobowski — przewodniczący Zarządu Pow. Str. Pracy w Zielonej Górze.

Po powrocie z narady, zadowolony z zaproszenia na nią — ob. prezes Bobowski podzielił się wrażeniami w rozmowie z naszym współpracownikiem.

Między innymi ob. Bobowski oświadczył:

Na zjeździe z wielkim zainteresowaniem — zresztą jak wszyscy obecni — wysłuchałem zasadniczego i wyczerpującego referatu wygłoszonego przez dr. Janusza Dunin-Michałowskiego.

Prelegent jasno zapoznał nas z nadużyciami „Caritas" we Wrocławiu, jak również ze słusznym stanowiskiem Rządu Polski Ludowej. **Ze swej strony mogę oświadczyć, iż w całej pełni solidaryzuję się ze stanowiskiem Rządu, który wydał właściwe zarządzenia w kierunku uzdrowienia działalności tej dobroczynnej organizacji.**

Na marginesie oświadczam, że nie mogę sobie wyobrazić jak mogła organizacja ta przez tak długi okres czasu pracować bez żadnej kontroli.

Tak już się w życiu układa — mówi ob. Bobowski, że każdy dający jakąkolwiek ofiarę, w tym wypadku dla najuboższego społeczeństwa katolickiego — chciałby mieć wewnętrzne przekonanie, że jego — nieraz ciężko zapracowane pieniądze — istotnie trafiają do potrzebujących.

Jako reprezentantowi Stronnictwa Pracy i obywatelowi Polski Ludowej zależy mi bardzo na tym, by stosunki między Państwem a Kościołem w jak najkrótszym czasie ułożyły się najpomyślniej, co było gorącym życzeniem wszystkich uczestników tej nad wyraz podniosłej konferencji.

Rozmowę przeprowadził:

Wład. J. Ciesielski

Usprawnienie działalności aparatu opieki społecznej

W ostatnich miesiącach ub. roku Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej realizował na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej zmiany, zalecone przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. W myśl nowych dyrektyw Państwo przejmuje od samorządu wszystkie zakłady opieki całkowitej nad matką i dzieckiem. Niektóre z tych zakładów przenosi się z wsi do miast, inne natomiast ulegają przekształceniu. Chodzi tu o wytworzenie takiego typu instytucji, która w danej miejscowości jest najbardziej potrzebna. Samorząd z kolei przejmuje punkty opieki nad matką i dzieckiem od instytucji opieki dobrowolnej oraz likwiduje wszystkie punkty, które z różnych przyczyn straciły rację istnienia i narażają samorząd na niepotrzebne wydatki.

Likwidacji ulegają również wszystkie zakłady opieki całkowitej nad dorosłymi, w których liczba miejsc nie przekracza 20, lub które z innych przyczyn nie odpowiadają warunkom stawianym podobnym placówkom. Nie znaczy to bynajmniej, że dotychczasowi pensjonariusze tych zakładów pozbawieni zostaną opieki — włączy się ich do placówek większych i żywotniejszych. Poza tym Państwo przejmuje obecnie wszystkie domy pracy przymusowej.

Okazała się również potrzeba przeprowadzenia dalszej szczegółowej selekcji osób, korzystających z kuchen ludowych. Niejednokrotnie korzystali z nich ludzie, posiadający wystarczające dochody, potrzebne do utrzymywania się we własnym zakresie. W końcu wspomnieć należy o likwidowaniu niepotrzebnych domów noclegowych oraz o wzmożeniu walki z żebractwem, włóczęgostwem i prostytucją.

Na terenie naszego województwa odbyło się już kilka konferencji pomiędzy przedstawicielami Wojew. Wydziału Opieki Społecznej a zainteresowanymi władzami, urzędami i instytucjami w sprawie utworzenia zakładów rozdzielczych, internatu dla kobiet i domu wychowawczo-zarobkowego dla niewiast lekkich obyczajów.

W końcu grudnia ub. r. na terenie województwa poznańskiego było czynnych: 2 domy matki i dziecka, 6 domów opieki nad małymi dziećmi, 18 żłobków dzielnicowych, 162 punkty opieki nad matką i dzieckiem, 5 izb dworcowych dla młodzieży dojeżdżającej do szkół, 48 domów opieki nad dorosłymi a więc domów starców, zakładów dla chronicznie chorych itp., 4 zakłady specjalne, 1 zakład rozdzielczy i 1 dom pracy przymusowej. Ubodzy korzystali ponadto z kuchen ludowych, których na terenie województwa jest ogółem 27. W ramach tzw. opieki częściowej zaopatrzono w ub. kwartale 31 inwalidów cywilnych w protezy.

Na cele opieki społecznej Państwo nie szczędzi pieniędzy — dowodem tego jest fakt, że w ostatnim kwartale ub. r. wydano na opiekę społeczną w naszym województwie 150 969 272 zł i zaopatrzono poszczególne ośrodki w około 18 000 kg towarów żywnościowych, około 4000 sztuk bielizny i części garderoby, około 4000 metrów towarów tekstylnych oraz około 6000 sztuk innych towarów. Na prowadzenie robót inwestycyjnych w różnych zakładach wydano przeszło 17 milionów zł, a na potrzeby ośrodków rolnych zakładów najlepszych wa— blisko 4 miliony zł.

Przeprowadzane ostatnio zmiany mają na celu usprawnienie państwowego aparatu opieki społecznej i zapewnienie pensjonariuszom poszczególnych zakładów najlepszych warunków bytu.

T. P.

Racjonalizatorzy i przodownicy pracy placówek przetwórczych C. S. M. J. otrzymali nagrody pieniężne za I etap

Okręgowy Oddział C. S. M. J. w Poznaniu ukończył niedawno pierwszy etap współzawodnictwa pracy. Na uroczystości, która z tej okazji odbyła się w świetlicy C. S. M. J. przy ul. Bielniki wręczono przodującym pracownikom i racjonalizatorom nagrody pieniężne w ogólnej wysokości 74 tys. zł.

We współzawodnictwie indywidualnym Przetwórni Pierza i Puchu w Swarzędzu wysunęła się na czoło sterylizatorka **Krystyna Pahl** (144% normy), która otrzymała 5 tys. zł premii. Współzawodniczki zespołowe — **Kazimiera Karabin, Maria Swacher, Stanisława Kleta i Anna Frąckowiak,** wykonujące po 162% normy, otrzymały nagrody w wysokości od 4—5 tys. zł.

W Tuczarni i Rzeźni Drobiu w Junikowie 271% normy wykonywali: **Michał Trojanek i Narcyz Szczepaniak.** Otrzymali oni po 7 tys. zł premii.

Z racjonalizatorów nagrodzono **Stefana Masłowskiego,** za pomysł zużycia przełyków gęsi do dalszej produkcji, i **Teodora Sobisiaka** za skonstruowanie elektrycznej maszyny do czyszczenia łapek u drobiu (po 10 tys. zł), **Jana Kuberkę** (również 10 tys. zł) za skonstruowanie blach zaporowych w przewodzie powietrznym kazeinarni i **Jana Sonierajskiego** za skonstruowanie szaf do umieszczania prób mleka (5 tys. zł). Również po 5 tys. zł za pomysły racjonalizatorskie otrzymali **Teodor Konieczyński i Henryk Ruliński** z Oddziału Okręgowego w Poznaniu. (ost)

Pośmiertna wystawa Zdzisława Eichlera

Urządzanie wystawy zmarłego artysty napotyka w czasach obecnych na specjalne trudności. Nie łatwo jest dobrać taki zespół prac, który by w całej pełni reprezentował charakter jego twórczości. Można jedynie liczyć na fragmenty prac, uratowane wśród zawieruchy wojennej, będące w posiadaniu krewnych lub znajomych. Taki jednak komplet nie zawsze daje pełny obraz długoletniej działalności artystycznej, nie zawsze charakteryzuje prawdziwy rezultat osiągnięć. Tak właśnie rzecz ma się z wystawą obecną.

Zdzisław Eichler był wychowankiem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studiował na kursie profesora Mehoffera. Kilka barwnych szkiców krajobrazowych świadczy o tym że uległ — podobnie jak cała niemal młodzież krakowskiej uczelni — wpływom silnej indywidualności sławnego wówczas pejzażysty Jana Stanisławskiego. Nawet niewielkie rozmiary tych prac świadczą, że stosował się do powszechnej mody niewielkich „tekturek", jakich sam mistrz do malowania używał. Tych kilka szkiców stanowi niejako okres przygotowawczy do późniejszego stylu pejzażu, którego typowe przykłady znajdziemy w „Wewnętrzu" przedstawiającym fragment balkonu i widok na ogród jak również w „Pejzażu wiosennym", które są przykładami sumiennie opracowanych i mocno stonowanych harmonii barwnych.

Jednakże nie krajobraz był głównym punktem zainteresowań Eichlera. Ważniejsze było studium u prof. Mehoffera, którego szkoła reprezentowała wówczas najlepiej postawioną dyscyplinę rysunkową. Świadczy o tym kolekcja studiów aktów, które jeśli nie pochodzą z okresu akademickiego, to w każdym razie wykazują tradycję sumiennego i rzeczowego poszukiwania formy, jaką stosowało się w uczelni krakowskiej. Można je też dlatego uważać jako solidną bazę do stworzenia własnego stylu w rysunku figuralnym, który należy uważać za główny nurt zainteresowań artysty. Albowiem Eichler był przede wszystkim rysownikiem; więcej pociągało go poszukiwanie formy, niż zagadnienia kolorystyczne, które traktował na drugim planie. Nie trudno też odkryć tę właśnie cechę jego pracy artystycznej wśród zgromadzonych na wystawie rysunków ołówkowych i akwarel, będących często raczej podkolorowanym rysunkiem niż studium kolorystycznym. Widać w nich szczególną dbałość o dokładny i staranny rysunek robiący chwilami wrażenie niemal że wiernej kopii natury. Na skutek tej sumienności rysunku zatraca artysta czasami wyznaczony sobie cel. I tak scena przedstawiająca bombardowanie pociągu (rok 1939) jest starannie i schludnie wykonanym kolorowym rysunkiem, a nie posiada niczego prawie z grozy dramatycznego momentu. Więcej tego nastroju odnaleźć można w akwareli „Wrzesień r. 1939 w Warszawie". Serię tych prac należy uważać raczej za studia przygotowawcze do właściwego działu twórczości artysty, jakim jest portret. Kilka spośród licznej kolekcji prac portretowych świadczy o tym, że w tym zakresie artysta wypowiedział się napoważniej. „Autoportret" i „Studium do portretu p. Wiewióry", „Portret zięcia" i „Portret P. S." są sumiennymi i starannie opracowanymi obrazami o wybitnym typie realistycznego podejścia do tego tematu. Uderza w nich przede wszystkim staranność w wykonaniu rysunku uzupełniona dyskretnie do formy dostosowanym kolorytem. „Portret P. S." poza solidną formą rysunkową przekonywuje może najwięcej jako interesujące zestawienie całości kolorystycznej. Należy żałować, że nie udało się zgromadzić więcej prac na tym poziomie — poznalibyśmy lepiej Eichlera jako wybitnego portrecistę.

Wystawę uzupełnia szereg rysowanych projektów do dekoracji ściennej np. „Terra" „Ignis" itp., ilustracji do książek i innych kompozycji okolicznościowych.

Jan Mroziński

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Siódmego list — piątego płacić

Od naszego czytelnika ob. T. O. otrzymaliśmy pismo następującej treści:

„Dnia 24 stycznia 1950 r. zwróciłem się do Zarządu Miejskiego w Poznaniu, Wydział Podatkowy, z prośbą o rozłożenie zaległości podatkowych na 4 raty płatne co miesiąc. W dniu 7 lutego odebrałem pismo, w którym Zarząd Miejski Poznania, Wydz. Podatkowy, zawiadamia, że zgadza się na zapłacenie zaległości w 4 równych ratach płatnych co miesiąc z tym, że I rata będzie zapłacona w dniu 5 lutego br. Pismo niniejsze zostało datowane 6. II. 1950".

Ponieważ w żaden sposób nie jestem w możności zapłacić w dniu 5 lutego 1950 r. żądanej raty przeto zwracam się uprzejmie do Szan. Redakcji „Głosu Wielkopolskiego" z prośbą o zamieszczenie powyższego listu, aby w przyszłości uniknąć podobnych wypadków".

T. D.

(Nazwisko znane redakcji)

Sytuacja naszego Czytelnika jest naprawdę kłopotliwa, tym bardziej, że w wymienionym piśmie Zarządu Miejskiego wspomina się o sankcjach w wypadku niezapłacenia raty w terminie. Tego rodzaju pisma powinny oczywiście na czas docierać do rąk adresatów i niezaprzeczalnie winę ponosi tutaj referat Wydziału Podatkowego, rozsyłając listy do płatników podatku.

53 nowych nauczycieli w Krotoszynie

W dniach od 23 do 27 stycznia rb. odbyły się w Liceum Pedagogicznym w Krotoszynie pod przewodnictwem delegata Kuratorium Okręgu Szkolnego dyr. Lic. Pedagogicznego mgr. Mieczysława Chudzińskiego z Leszna egzaminy dojrzałości i egzaminy dyplomowe na nauczycieli szkół ogólnokształcących stopnia podstawowego.

Egzamin dojrzałości złożyli z dodatnim wynikiem:

Sylwester Cierniak, Halina Filipowska, Szczepan Grześkowiak, Jerzy Grzymka, Pelagia Idziaszek, Maria Jasiak Maria Kopaczyk, Janina Kostrzewska, Maria Kozal, Julia Mrozowicka, Monika Owczarek, Marian Ternak, Bolesław Piotrowiak Janina Ratajczak, Władysław Sitarz, Władysław Skrzypczak, Jadwiga Schmidt, Daniela Sławińska, Franciszek Śmiałek, Czesław Szczepański, Maria Sztuka, Jan Turek Felicja Wędkowska, Antoni Wiśniewski, Maria Zdunek, Władysław Stoll i Stanisław Stróż.

Wyróżnieni i nagrodzeni za postępy w nauce zostali: Maria Kozal, Bolesław Piotrowiak i Czesław Szczepański.

Egzaminy dyplomowe z Państw. Kursu Nauczycielskiego złożyli: Aleksandra Bogusławska Maria Baumann, Stanisław Czarnecki, Urszula, Donke, Marian Gąbka, Danuta Filek Czesław Janicki, Aleksandra Kurnatowska, Władysława Kierczyńska, Barbara Kluczyńska, Waleria Kubacka, Teresa Nowakowska, Maria Matejun Franciszek Małuszek, Stanisława Plewińska, Irena Pietrzyk, Janusz Robiński, Danuta Ratajczak Stefania Rubach, Maria Semberecka, Czesław Torzecki Bożena Waletowicz, Włodzimiera Tomaszewska, Jan Załoga, Irena Grzęda, Aleksandra Kawała, przy czym wyróżnili się Aleksandra Kurnatowska i Czesław Torzecki.

Po egzaminach odbyło się uroczyste pożegnanie absolwentów, w którym brali udział: delegacja wojska, Komitet Opiekuńczy i Koło Rodzicielskie. Wszyscy absolwenci w liczbie 53 otrzymali posady nauczycielskie w szkołach podstawowych. (fk.)

Leszno zapewniło opiekę dzieciom i najbiedniejszym

Oddział Zdrowia i Opieki Społecznej w Lesznie stanął całkowicie na wysokości zadania. Ci najbiedniejsi miasta Leszna, którzy częstokroć przychodzą do biur Opieki bądź to po zapomogi (a korzysta ich spora liczba bo około 200 osób) po odzież czy lekarstwo, mogą najlepiej powiedzieć, z jaką troską się ich otacza.

Nie ma wypadku, gdzieby potrzebujący odszedł z niczym, gdyż zawsze coś się znajdzie, czy to odzież, czy to pomoc pieniężna. Na miejscu są także wydawane przekazy lekarskie a wszelkie koszty związane z leczeniem pokrywa OZOS. W razie stwierdzenia lub zagrożenia dzieci gruźlicą rodzice otrzymują bony na mleko i masło. Miasto Leszno jest podzielone na 20 rejonów, każdy rejon ma swojego opiekuna, który najczęściej wywiązuje się bardzo dobrze ze swego zadania. Ubiegłego roku został uruchomiony żłobek przy ul. J. Stalina 17, w którym pokoje całkowicie wymalowano a urządzenie dano nowoczesne. W żłobku tym przebywa 50 dzieci do lat 3, które korzystają z troskliwej opieki fachowych pielęgniarek i otrzymują całkowite utrzymanie. Ostatnio wybrano spośród rodziców „matki zaufania", które kontrolują działalność i pracę w żłobku. Na urządzenie i utrzymanie żłobka wydatkowano sumę 4700 zł. Na urządzenie stacji opieki nad matką i dzieckiem wydano kwotę 595 tys. zł. Przy stacji jest czynny punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem, gdzie biedna ludność otrzymuje bony na towary spożywcze a na cel ten wydatkowano 705 tys. zł. Osoby starsze i niezdolne do pracy korzystają z Domu Opieki dla Dorosłych, który się mieści przy ul. Żwirki i Wigury. W Domu tym jest 30 miejsc dla pensjonariuszy, którzy mają do dyspozycji ładną świetlicę, korzystają z całkowitego wyżywienia i opieki lekarskiej.

Celem poprawienia warunków i utrzymanie powyższego Domu wydano kwotę około 2 milionów zł. Jedyną bolączką OZ i OS jest nieodpowiedni lokal przy ul. Bol. Chrobrego, w którym znajduje się kuchnia, gdzie pobiera obiady około 200 osób. OZ i OS kuchnię tę obejmą po PKOS ub. roku. W tym roku OZ i OS projektuje przenieść kuchnię do odpowiedniejszego lokalu. W porze letniej mamusie ze swoimi pociechami udają się do Ogrodu Jordanowskiego, który znajduje się przy plantach koło Antonina. Ogród ten został naprawdę urządzony pomysłowo i estetycznie. W bieżącym roku projektuje się urządzenia izby zatrzymań dla włóczęgów i żebraków. (R)

Artyści Opery Poznańskiej odwiedzili chłopów w Kaszczorze

Działalność Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju uważać należy na terenie Wolsztyna za niezwykle pożyteczną. Oprócz przykładnej pracy w radiofonizowaniu szkół, świetlic oraz domów chłopskich i robotniczych zarząd powiatowy SKRK w Wolsztynie urządził kilka świetnych imprez kulturalnych, które cieszyły się niebywałym powodzeniem publiczności. Niespotykaną frekwencją cieszyły się ostatnio również trzy imprezy „Wieczoru piosenki i humoru" urządzone staraniem zarządu pow. SKRK.

We wsi Kaszczor, gmina Mochy, wystąpili po raz pierwszy z gościnnym występem artyści Opery Poznańskiej: śpiewaczka Barbara Sawicka, Józef Katin oraz doskonały akordionista Polskiego Radia Władysław Radny i popularny humorysta Stanisław Strugarek. Chłopi, którzy wypełnili salę gromadzką po brzegi, zgotowali artystom żywiołową owację. Należy tylko życzyć, aby ten pierwszy serdeczny kontakt artystów operowych ze wsią stał się coraz powszechniejszy.

Następne dwa występy wymienionych artystów odbyły się w ub. niedzielę, 5 lutego, w sali Domu Społecznego w Wolsztynie. Miły wieczór niedzielny wypełniły piosenki ludowe, operetkowe i filmowe artystów operowych: Sawickiej i Katina przy akompaniamencie Radnego. Niezwykłe brawa otrzymał Radny, pochodzący z Wolsztyna, za swój występ akordionowy z repertuarem piosenek ludowych. Kaskady śmiechu wywołał jednak Stanisław Strugarek w swoich monologach regionalnych i w konferansjerce. Obydwa występy artystów cieszyły się ogromnym powodzeniem publiczności wolsztyńskiej, wypełniającej szczelnie salę i zadowolonej z zarządu powiat. SKRK, który umie zorganizować pożyteczne i przyjemne imprezy kulturalno-rozrywkowe. (trz)

Rawicz uczcił Bohaterów Stalingradu

Miejska Rada Narodowa w Rawiczu na ostatnim swym posiedzeniu postanowiła jednogłośnie przemianować dotychczasową ulicę Paderewskiego na ulicę „Bohaterów Stalingradu" oraz wysłała do bohaterskich mieszkańców Stalingradu listy z pozdrowieniami.

Ponadto podjęto jednogłośnie uchwałę przemianowania ulicy Hallera na ulicę „Marcina Kasprzaka" oraz ulicy 3 Maja na ulicę „Marszałka Rokossowskiego". (fs)

Nagrodą — aparaty radiowe

W najbliższych dniach dwie wsie' Kramsko Stare (gm. Babimost) i Wojnowo (gm. Kargowa) otrzymają 2 odbiorniki radiowe, ufundowane przez SKRK jako nagrody za wzorowe spłacanie podatku gruntowego. Odbiorniki te zostaną zainstalowane w szkołach. Tym samym radiofonizacja szkół w zelektryfikowanych wsiach powiatu wolsztyńskiego będzie przeprowadzona w zupełności. (trz)

Rośnie liczba czytelników i książek w ostrowskiej bibliotece

Miasto Ostrów, doceniając wielką rolę książki w pogłębianiu kultury i podniesieniu oświaty powszechnej, wypełniając wskazania zawarte w dekrecie o bibliotekach z dnia 17 kwietnia 1946 roku oraz zalecenia Rady Państwa i Prezydium Wojewódzkej Rady Narodowej i pragnąc upamiętnić wydzielenie miasta z powiatu ostrowskiego, postanowiło w roku 1948 utworzyć Miejską Bibliotekę Publiczną.

Na cele biblioteki oddano najodpowiedniejsze lokale w Miejskim Domu Kultury, a w dwóch dodatkowych budżetach podniesiono sumę przeznaczoną na cele biblioteczne do 879 000 złotych.

Miejska Biblioteka Publiczna składa się z wypożyczalni książek, której księgozbiór w dniu otwarcia liczył 867 książek (obecnie 3416), z czytelni czasopism, w której do dyspozycji czytelników wyłożonych jest codziennie: 19 dzienników, 10 tygodników, 14 miesięczników, kwartalników oraz innego rodzaju czasopism z archiwum miejskiego, którego zbiory będą tworzyły w przyszłości Miejskie Muzeum Regionalne.

*

W ciągu jednego roku istnienia Biblioteka Miejska może poszczycić się wspaniałym dorobkiem.

Obecnie wypożycza się dziennie przeciętnie 200 książek. Stan liczebny książek zwiększa się w szybkim tempie. Co miesiąc dokupuje się książek za sumę około 150 tys. zł. Zaplanowano, że do końca roku 1950 Biblioteka Miejska musi mieć ponad 5000 książek. Do końca realizacji planu 6-letniego Biblioteka będzie liczyła 15 tysięcy książek.

Według ścisłych danych liczba zarejestrowanych czytelników wynosiła w r. 1949 — 991 osób z czego 420 pracowników umysłowych, 329 pracowników fizycznych 133 rzemieślników, 55 gospodyń domu, 6 emerytów i 28 osób z innych zawodów. Mamy jeszcze zawody w mieście, które nie są reprezentowane wśród korzystających z Biblioteki Miejskiej. (bdc)

SKRK pracownikom Starostwa w Wolsztynie

Równocześnie z otwarciem świetlicy Zw. Zaw. Prac. Państwowych i Samorządowych w Wolsztynie, zostanie w dniu 11 bm. uroczyście wręczony przez zarząd powiatowy SKRK 9-lampowy odbiornik radiowy wraz z adapterem i mikrofonem. Darem Zarządu Pow. Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju zostanie zainstalowany w świetlicy. Z dalszych funduszy SKRK przeprowadzi się kompletną radiofonizację gmachu Starostwa. Niewątpliwie przyczyni się to do usprawnienia poszczególnych wydziałów i referatów, będących w ciągłym kontakcie ze swoją władzą zwierzchnią. (trz)

11 LUTY

SOBOTA Marii — Słońce w.: 7.18, zach.: 16.56; Księżyc w.: 3.38, zach.: 10.25

KRONIKA OSTRÓW

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Ostrowie na sesji w Kępnie zasiedli Wincenty Rembacz, kierownik Elektrowni w Kępnie, Jan Witwicki b. burmistrz miasta Ostrzeszowa i Ludwik Juszczak, rolnik z Chojęcina pow. Kępno. Akt oskarżenia zarzucał Rymbaczowi różnego rodzaju nadużycia służbowe, a Witwickiemu i Juszczakowi nabywanie rzeczy, pochodzących z przestępstwa. W wyniku rozprawy Rembacz uznany został winnym, że pomógł Janowi Sudolskiemu i Adamowi Wróblowi do zbycia transformatora mimo, że wiedział, iż pochodzi on z kradzieży w Oleśnicy, a b. burmistrz Witwicki, że nabył ten transformator, skazani zostali: Rembacz na sześć miesięcy więzienia, a Witwicki na jeden miesiąc aresztu. Kary te zostały im darowane na mocy amnestii. (bdc)

Z sali sądowej. Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Kępnie rozpatrywał w ubiegłym tygodniu sprawę Jerzego Iwanowskiego, byłego urzędnika Starostwa Powiatowego w Kępnie. Iwanowski, będąc instruktorem rolnym starostwa a następnie Pow. Zw. Samopomocy Chłopskiej w Kępnie otrzymał do użytku służbowego w związku z akcją siewną i związanymi z jego funkcją wyjazdami na teren powiatu motocykl, stanowiący własność starostwa. Iwanowski motocykl ten sobie przywłaszczył. Sąd skazał Iwanowskiego na siedem miesięcy więzienia.

Najlepsi deklamatorzy w Kościanie

W dniu 5 bm. staraniem Zw. Ak. M. P. odbył się w Kościanie konkurs recytatorski, w którym udział wzięło 30 uczestników z pośród młodzieży ZMP i SP. Komisja konkursowa przyznała I nagrodę Michałowi Turno za recytację „Chopin u Mickiewicza". Drugą nagrodę otrzymał Jan Kubicki za „List z Sybiru" — Or-Ota. III miejsce zajął Jerzy Michalczak za „Alarm" Słonimskiego. Dalsze miejsca zajęli: 4. Stanisław Wdowicki, 5. Skawiński, 6. Józef Leonarski, 7. Teresa Pawłowska, 8. Zdzisław Matecki. Poza tym komisja wyróżniła: Irenę Konieczną, Ossowską, Cecylię Grzechowiakównę, Pierzchotównę, H. Strawińską, Halinę Brzezińską i Zygmunta Jakubowskiego. Nagrodzeni otrzymali komplety dzieł względnie pojedyńcze tomy (T. L.)

1/2 miliona zł na nr 51262 — 100.000,- zł „ „ 28118

padło w naszej kolekt. w kl. II 58 Lot. Klas.

Kolektura A. Grabarkiewicz

Poznań, Armii Czerwonej 2

Dla stałych graczy rezerwujemy losy I kl. 59 Lot. Klas. do dnia 6 marca br. p 1853

P. K. O. konto nr V-6777

OGŁOSZENIA DROBNE

Narodowy Bank Polski konto nr 110 313

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—18, w soboty od 8—16 w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. Tel. 64-75 i 62 70 (wewn. 5). Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Lekarskie

Dr M. Luziński neurolog wznowił praktykę i przyjmuje obecnie — Cieszkowskiego 1, tel. 49-66. p1840

Mgr Kuntzówna, specjalistka pielęgnacji cery włosów. Św. Wacława 34 m. 4, tel. 94-34, od 10—13 i 15—17 indywidualne stosowanie własnych kosmetyków. 720a

Wolne posady

Apteka Miejska w Rawiczu poszukuje natychmiast magistra(y) farmacji i pomocnika aptekarskiego z praktyką. 3155

Stolarzy poszukuje Wytwórnia Krzeseł i Stołów Poznań, Dąbrowskiego 61. 3116

Spółdzielnia Pracy Księgowych „Commertia" poszukuje na wyjazd księgowych bilansistów dla Centrali w Poznaniu Garbary 19 i filii Gorzów Łokietka 24 p1798

Potrzebna kucharka do szpitala na wyjazd. Warunki dobre. Informacje: ul. Ostroroga 3 m. 2. od godz. 14 do 17. 3350

Apteka Dobiegniew poszukuje zastępcy(ni). Zgłoszenia: Poznań, Wawrzyniaka 27 m. 4. 3258

Pomoc domowa potrzebna zaraz, możliwie z prowincji. Pocztowa 33 m. 4. 3257

Pomoc do dzieci potrzebna. Fredry 10, zgłoszenia u portiera. 3256

Sanatorium ZUS w Zdunowie, poczta Wielgowo k. Szczecina przyjmie zaraz pielęgniarki kwalifikowane i przyuczone. Mieszkanie zapewnione. Podania z życiorysem składać w Dyrekcji. 777a

Pomoc domowa, do samotnych zaraz, dobre warunki. Świadectwa wymagane. Sołacz, Podolska 4 parter. 3244

Uczeń potrzebny. Warsztat mechaniczny Poznań Garbary 14. Skład rowerów. 3241

Osobiste

Uwaga! Akumulatory motocyklowe, radiowe, anody żelazka normalne i zawodowe kuchenki, aparaty do ciecia szkła akordiony, płyty gramofonowe maszyny do pisania, poduszki elektryczne, poleca „Emka", Wrocławska 30. — **Własne warsztaty naprawy.** p1845

Nauka

Szkoła Przysposobienia Handlowego plac Wolności 2 — przyjmuje zapisy na 3-mies. kursy księgowości wraz z przebitkową i jednolitym planem kont. 750a

Korespondencyjne Kursy Księgowości Informacje nadesłać 50 zł. Wrocław 1, skrytka 15. 432b

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego. — Łódź skrzynka 163. 412b

Sprzedaże

Kupno, sprzedaż, naprawa maszyn biurowych. Piotr Pieprzycki, al. Marcinkowskiego nr 28, skład naprzeciw poczty, telefon 23-62. p1599

Akumulatory naprawia sprzedaje wysyła zaliczeniem — „Warta", Poznań, al. Wielkopolska 10 tel. 518-84. 728a

Kredensy stołowe, serwantki, oddzielne sztuki okazyjnie. Magazyn Mebli Rybaki 6 p1716

Kamienice, wille parcele, poleca, poszukuje Gruszczyński Wawrzyniaka 22 tel. 13-26. 3168

Samochód Tatra, w bardzo dobrym stanie sprzedam. — Poznań Podkomorska 5. p1721

Pianina sprzedam, Kopernika 6 m. 12. 3231

Willa 5 pokoi meblami, ogród miasto powiatowe, okolica leśniskowa, na sprzedaż. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3235.

Krowę, prosiętą sieczkarnię, trzyskibowiec, bronę, tanio Poznań, tel. 30-72. 3223

Kanapa klubowa skórzana okazyjnie. Magazyn Mebli, Rybaki 6. p1714

Maszyna krawiecka jak nowa. Matejki 67 m. 3. 3242

Lis srebrny korzystnie. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3249.

Motory 3/4 do 3 KM na prąd zmienny i stały. M. Antkowiak, Łazienna 1. 775a

2 baraki 3½×7 m sprzedam. Oferty Kolektura Gniezno. 772a

Dom trzypiętrowy, spichrz, stajnie mieście, tanio sprzedam. Gniezno, Dalkowska 17 m. 9. 773a

Kupna

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne Kaiser Poznań Półwiejska 39 p1624

Kupuję maszyny do pisania, liczenia powielacze, Filipiak, Centrala Maszyn, Przyborów Biurowych, Poznań św. Marcina 59 730a

Maszyny biurowe W. Rohowski i Ska. Poznań Mielżyńskiego 18. p1703

Szafy żelazne do akt (4 szt.) zakupi zaraz Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Zjednoczenie Poznańskie, al. Marcinkowskiego 1. Dział Admin. Organiz. 749a

Wolne lokale

Pokój dzielnica Ostroroga dla młodzieży do lat 20. Rok z góry. Oferty Głos Wielkp. nr 3243.

Zguby

Zgubiłem książeczkę wojskową dowód osobisty, książeczkę czeladniczą, legitymację zw. zawodowego, kartę rowerową, Marian Urbański, Krotoszyn, Rawicka 40. 774a

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną RKU Białystok, nazwisko Kazimierz Kulewicz Zielona Góra, Sienkiewicza 10a. 776a

Zgubiono odcinki zameldowania oraz kartę Urzędu Zatrudnienia na nazwisko Regina Wiazło, 1. I. 1910. 722

Różne

Wypożyczam porcelanę szkło na zabawy uroczystości Lesiński Żydowska 33. p1674

TYGODNIK

ODRODZENIE

omawia współczesne zagadnienia

KULTURY POLSKIEJ

d 816

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: piątek, o godz. 19 — „Halka" Stanisława Moniuszki, według pomysłów inscenizacyjnych L. Schillera. Obsada: A. Kawecka, J. Musielewska, J. S. Adamczewski, J. Bieńkowski, W. Chomiak, W. Domieniecki, J. Katin, A. Łukasik, I. Mikulin i A. Farulewski. Dyrygent: B. Lewandowski, reżyseria J. Merunowicz, dekoracje projektu J. Kosińskiego, kostiumy projektu A. Cybulskiego, balet układu E. Paplińskiego. **Sobota — „Madame Butterfly"** Pucciniego.

POLSKI: dziś i codziennie o godz. 19.30 — „Czarująca szewcowa" Garci Lorci i **„Pieczary Salamanki"** Cervantesa.

NOWY: dziś i codziennie o godz. 19.30 — **„Faryzeusze i grzesznik"** M. Wolin i J. Pomianowskiego.

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś i codziennie o godz. 20 — **„Tu mówi Tajmyr"** A. Galicza i K. Isajewa.

MŁODEGO WIDZA: dziś i jutro o godz. 17 — **„Pan Twardowski wczoraj i dziś"** J. Morawskiej.

KINA

Apollo — „Czarci Żleb" o godz. 15, 17.30 i 20; **Bałtyk** — „Czarci Żleb" o godz. 16, 18.30 i 21; **Muza** — „Dubrowski" o godz. 16, 18 i 20; **Rialto** — **„Bogata narzeczona"** o godz. 16, 18 i 20; **Warta** — **„Chłopiec z przedmieścia"** o godz. 15, 17 i 19; **Aktualności** nr 6 o godz. 11, 12, 13 oraz o 21.

WYSTAWY

— **„Wystawa Pośmiertna Zdzisława Eichlera"**. C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28, otwartą w dni powszednie od godz. 10 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

Redakcja, Poznań ul. Działyńskich 10 Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502-31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502-34 i 64 72.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Prenumerata: Poznań ul. Matejki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V-6714.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I piętro, tel. 64-75 i 62 70 Konto PKO Poznań nr V-6777

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70.

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K-1-12556

Radio

Sobota, dn. 11 lutego 1950 r.

PROGRAM II

(Fala Poznania 345,6 m)

5.15 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert poranny; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Koncert rozrywkowy — transmisja do Budapesztu; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka z płyt; 8.00 Streszczenie dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wszechnica Radiowa; 8.35 Pogadanka Antoniego Sowińskiego „Zwycięstwo leninowskich idei elektryfikacji"; 8.45 Muzyka z płyt; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.25 Sola instrumentalne; 12.50 O czym mówi prasa poznańska; 13.00 „Mozaika muzyczna"; 13.35 Audycja szkolna dla klas X—XI; 14.15 Życie świetlic — świetlica Zakładów im. Stalina; 14.45 Audycja Ekspozytury Wszechnicy Radiowej; 14.55 Arie operowe Mozarta; 15.10 Recital altówkowy; 15.30 „Nowy dom" — słuchowisko dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik; 16.20 „Martwe dusze" — słuchowisko wg powieści Mikołaja Gogola w opr. radiowym Elżbiety Libiszowskiej; 16.50 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 „Przy sobocie po robocie"; 18.09 Z kraju i ze świata; 18.15 Koncert Ludowej Kapeli Rozgłośni P.; 18.40 Wszechnica Radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru P. R.; 20.00 Dziennik; 21.00 Muzyka; 21.40 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu; 22.00 a) Poznański dziennik wieczorny b) Aktualia kulturalne; 22.20 Muzyka rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Państwowe przedsiębiorstwo w Poznaniu

poszukuje zaraz

1 GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

3 KSIĘGOWYCH

1 ARCHIWISTĘ

2 PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH

5 PRACOWNIKÓW INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW, MECHANIKÓW.

Oferty „Głos Wielkopolski" nr 3221. 3222

W poczuciu obowiązku, przejęta okazaną powszechnie życzliwością dla nieodżałowanej pamięci męża i ojca naszego, składa tą drogą całemu Społeczeństwu Witkowa i Powidza, a w szczególności wszystkim, którzy się przyczynili do oddania ostatniej przysługi, śp.

dr. Władysławowi Samulskiemu

wyrazy dogłębnej wdzięczności, staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

rodzina, żona i dzieci

Witkowo, dnia 30. I. 1950. 771a

Przez ucho IGIELNE

Zazdrość

Byłem wczoraj niemym słuchaczem następującej rozmowy:

— Widziałaś? Ta tłądra ma lisa. I co ty na to?

— Co, kto, gdzie? Jaka tłądra? O czym ty gadasz, Jadziu?

— Jak to, nie widziałaś? O popatrz... tam przeszła obok nas. No, ta wiesz — Madzia Bzdęgalska.

— Co, Madzia Bzdęgalska? Ależ to nieprawdopodobne. Skąd oni mają pieniądze? Przecież Bzdęgalski zarabia 20.000 zł miesięcznie. To chyba jakaś nieczysta sprawa.

— Ja też tak mówiłam do męża. Coś w tym musi być. Skąd naraz do lisa — takie czupiradło, taka jędza, taka...

Tu paniusia zachłysnęła się gwałtownie zazdrością.

Chwilę tę wykorzystał jej mąż i zauważył ze spokojem:

— Przecież Bzdęgalski również pracuje, a ziarnko do ziarnka...

— O, dobry pan sobie. Znów znalazł się obrońca... Ona bezwstydnie przewraca do pana swoje podcienione gały i znalazła sobie adwokata.

Pani Jadzia spojrzała podejrzliwie na męża, lecz ten roześmiał się w głos.

— Moje kochane! Zazdrość przez was przemawia. Pospolita, brudna, wstrętna babska zazdrość. A dlaczego wy nie macie lisów? Bo ja pracuję sam i zarabiam tyle co i Bzdęgalski, a nie mogę powiedzieć, by moja żona (tu spojrzał na nią z ukosa) grzeszyła oszczędnością w gospodarstwie domowym. Pani zaś mąż — pani Marysiu — co tu ukrywać — dwie trzecie swoich poborów zostawia w knajpach. Bzdęgalscy pracują oboje, ona jest oszczędna, nie pozwalają sobie na żadne frykasy, po knajpach się nie włóczą. Chodzą do teatru i na koncerty — to są ich wydatki nadzwyczajne. Ot, i macie tajemnicę tego lisa.

— No, tak, tak, ale w dzisiejszych czasach...

— Tak? A kto w dzisiejszych czasach ma się ubierać? Czy tylko szabrownicy i oszuści? Czy ludziom pracy nie wolno? Dla kogo pracuje nasz przemysł futrzany? Czy dla resztek burżuazji? Nie, moje panie. Ludzie pracy, ludzie uczciwi też mogą się ubierać według gustu — zakończył dyskusję mężczyzna — tylko wasza zazdrość jest nikomu niepotrzebna i szkodliwa.

KAJOT

O LUDZIACH śpiących w wodzie

Istnieje okolica, gdzie jeziora położone są na szczytach gór, a ludzie śpią w wodzie rzek wsparłszy głowę na kamieniach. Nie jest to bynajmniej kraina z baśni. Podobne — w pierwszej chwili nie zrozumiałe — zjawisko ma miejsce w Ameryce, w Dolinie Śmierci, zajmującej pas długi na 240, szeroki od 15 do 56 km.

Kraina ta, leżąca 100 m poniżej poziomu morza, odstra-

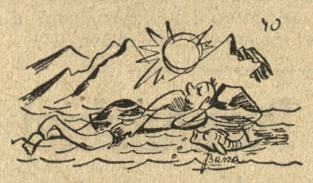

sza każdego śmiałka, u którego powstanie zuchwała myśl zamieszkania tu na stałe. Bagienne terytorium i straszliwe burze piaskowe grożą na każdym kroku zagładą, zniechęca również i temperatura, zamieniająca życie na tym obszarze w istne piekło. Temperatura 60 do 70° C panuje tutaj prawie stale, rozgrzane skały parzą jak rozżarzone węgle i dlatego nie można się dziwić, że żyjący jakby w rozpalonym piecu ludzie szukają chłodu i wypoczynku w bieżącej wodzie, która tak błogo chłodzi smagane przez cały dzień gorącymi promieniami słońca ciało.

Ciężkie życie pogarszają jeszcze miraże i burze piaskowe, zmiatające z powierzchni wszystko, co w czasie swej niszczycielskiej podróży napotkają. Nic też dziwnego, że żyjący w takim piekle ludzie tracą zmysły, lub też wpadłszy w zgubny miraż giną z głodu, nie mogąc trafić do swej siedziby, znajdującej się czasem w odległości zaledwie kilkadziesiąt metrów. Zapyta może ktoś dlaczego więc tak niegościnną okolicę zamieszkują ludzie, jeżeli daje przybyszom śmierć, lub męczarnię.

Otóż oprócz złych stron istnieje tutaj również pewna kopalina, zachęcająca do znoszenia trudu i niewygód, przyciągająca niczym magnes łaknących bogactw. Jest nią boraks — ważny surowiec mający zastosowanie w blisko 20 gałęziach przemysłu, który znajduje się tu w dużej ilości. On to przyciąga niczym magnes robotników i przemysłowców i zachęca do zamieszkania w krainie śmierci, chociaż zamiast w wygodnym łóżku, w nocy spoczywać tu trzeba dla ochłody w... wodzie.

(Bro-Lis)

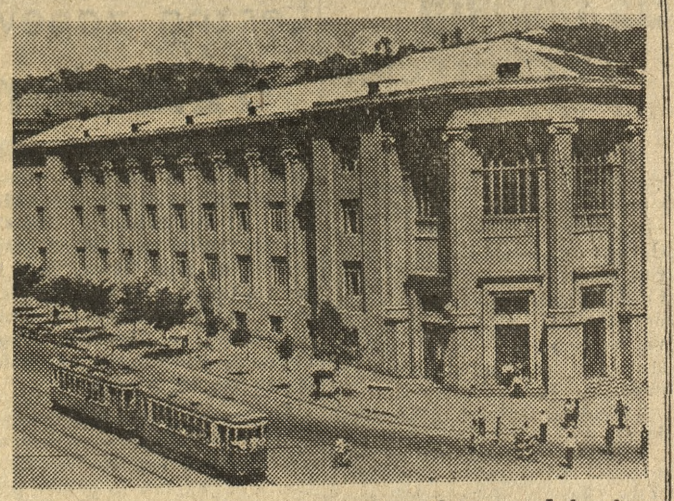

Lekarzy, którzy ukończyli Jerewański Instytut Lekarski, można spotkać w najbardziej odległych okolicach Armeńskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki i za jej granicami

Nie wierzcie w feralną 13

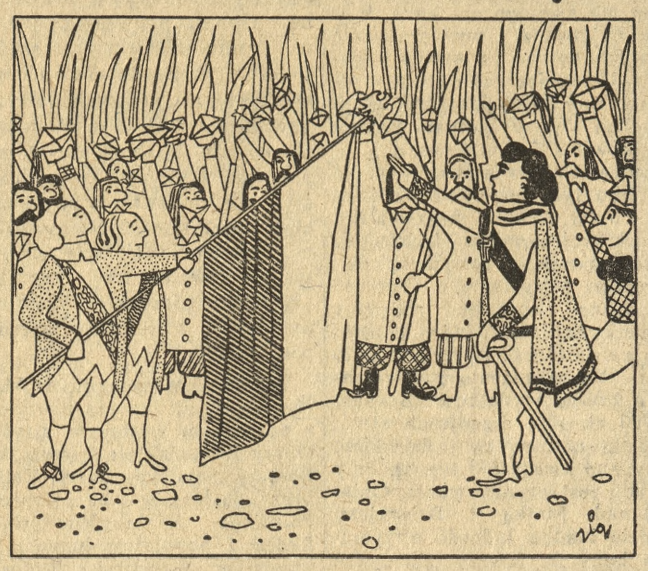

Więc chociaż dzisiejszy kupon nosi tę „nieszczęsną" liczbę nie zniechęcajcie się. Na pewno uda się Wam rozwiązać dzisiejszą zagadkę rysunkową, jak wszystkie dotychczasowe.

Tymczasem przechować dobrze wszystkie kupony — oto nasza dobra rada. Już za siedem dni będziecie, drodzy Czytelnicy, posiadali cały komplet kuponów. Dla ułatwienia konkursowiczom przesłania do naszej redakcji kompletnych kuponów wprowadzimy szereg udogodnień, o których napiszemy w najbliższych dniach.

Dlatego prosimy o uważne czytanie naszych codziennych komentarzy, które zamieszczamy obok kuponu konkursowego.

KUPON konkursowy nr 13

Scena przedstawia

.....

.....

.....

(Wyciąć i zachować)

W szkole

— Nauczyciel: — Ile zapłaciłbym za ubranie, gdybym kupił materiał za 24.000 zł, dodatki za 4.000 zł i zapłacił krawcowi za uszycie 10.000 zł?

— Panie profesorze — mówi uczeń — lepiej niech pan sobie kupi gotowe ubranie w PDT.

Bądź poważny

— Gdybym była pańską żoną, podałabym panu truciznę w jedzeniu.

— A ja gdybym był mężem pani, wypiłbym tę truciznę.

*

Żona zgłasza w komisariacie milicji zaginięcie męża. Widziała tylko, że rzucił się z mostu do rzeki i że ciało spłynęło z prądem.

— Proszę podać znaki szczególne nieboszczyka — mówi milicjant.

— Mówił przez nos — odpowiada żona.

*

Dobrze jest poczekać z ożenkiem, aby poznać kobiety, ale jeszcze lepiej jest ożenić się z jedną i posłuchać, co mówi o innych.

*

— Lilusiu, czy dobrze się umyłaś przed lekcją muzyki?

— Tak mamusiu!

— A rączki umyłaś?

— Tak mamusiu!

— A uszy?

— Tak mamusiu, to jedno, od strony nauczycielki!

*

— Czy robił pan to, co zalecałem i pił godzinę przed jedzeniem szklankę ciepłej wody? — pyta lekarz.

— Nie panie doktorze. Próbowałem, ale dłużej niż dziesięciu minut nie udało mi się pić — odpowiada pacjent.

*

Żona: Kochanie, masz taką skwaszoną minę. Pewnie myślisz o czymś bardzo nieprzyjemnym!

Mąż: Jedyną, moją myślą jesteś tylko ty, kochana!

*

— Proszę o rękę pańskiej córki!

— A czy pan jest w stanie utrzymać rodzinę?

— Owszem!

— Uprzedzam pana jednak, że będzie pan miał wiele pracy, jest nas bowiem osiem osób.

PRAWO i ŻYCIE

Kpt. J. W., Wyspiańskiego. — Jedynie samodzielni rzemieślnicy zamieszkali na obszarze gmin wiejskich płacą czynsz najmu za mieszkanie w wysokości z roku 1939. Rzemieślnicy samodzielni zamieszkali w gminach miejskich, płacą połowę podwyższonych stawek.

Bigajowa, Solacz. — Trzymanie inwentarza w zabudowaniach miejskich reguluje zarządzenie Wojewody. Radzimy zwrócić się bezpośrednio do Urzędu Wojewódzkiego Poznań, pl. Kolegiacki.

K. P., Miłosław. — Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 VI 1949 r. (Dz. U. R. P. nr 42/49) rzemieślnicy, uprawnieni do zaopatrzenia lub renty zatrudniający nie więcej, niż jednego pracownika, opłacają czynsz za mieszkanie w wysokości z r. 1939.

Zwolnienie powyższe nie obejmuje lokali użytkowych. Nadpłacone opłaty musi Pan zarachować na poczet opłat bieżących FGM za lokale użytkowe.

Pobieranie świadczeń ubocznych za lokale użytkowe, niezależnie od opłat na F.G.M., zależy od umowy stron.

J. — Skoro Pani jest członkiem rodziny nie obciąża Pani obowiązek mycia klatki schodowej.

P. B. — Przepisy z zakresu rehabilitacji zostały zmienione. Informacje z lat ubiegłych są nieaktualne.

SPORT

Wyjazd polskiej delegacji sportowej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Na zaproszenie Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyjechała we wtorek, dnia 7 bm. do Berlina polska delegacja sportowa na II zimowe mistrzostwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład delegacji wchodzą: wicedyrektor GUKF — Szemberg kier. wydz. zagr. ZG ZMP —Dyner, z-ca kier. wydz. zagr. ZG ZMP — Cepulis, z-ca sekretarza związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Kopczewski i prezes klubu sprawozdawców i publicystów sportowych — red. Gołąbiewski.

Igrzyska odbędą się 9—12 bm.

Zatwierdzenie rekordu Holszczewnikowej

Międzynarodowy Związek Łyżwiarski powiadomił Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR o uznaniu za oficjalny rekord światowy wyniku Holszczewnikowej w klasycznym wieloboju w jeździe szybkiej — 219 890. Wynik ten uzyskała Holszczewnikowa w czasie zeszłorocznych mistrzostw świata, które odbyły się w lutym w Kongsberg (Norwegia).

Ponieważ związek rejestruje rekordy światowe na dystansach: 500, 1500, 5000 i 10 000 m w konkurencji męskiej oraz na 500, 1500, 3000, i 5000 m w konkurencji kobiecej, do Holszczewnikowej należy również rekord świata w biegu na 3000 m, ustanowiony podczas mistrzostw ZSRR w roku ubiegłym.

Sportowcy przy stole obrad

W całym kraju rozpoczęły się wybory do nowych władz związków, klubów, kół sportowych. Również w Poznaniu przeprowadzono wybory, w wyniku których wybrano następujące władze:

ZKS Budowlani Poznań

Prezes — M. Masłowski, I wiceprezes — A. Piątek, II wiceprezes — Sylw. Kiesling, III wiceprezes — B. Wiza, sekretarz — Cz. Siudziński, zastępca sekretarza — Wł. Majewski, skarbnik — Cz. Ziętkiewicz, gospodarz — M. Rozumek, ławnik — J. Knasiak, ławnik — M. Nowak, ławnik — Janusz Ludke.

ZKS Spójnia Poznań

Przewodniczący — Borys Wierzejewski, I wiceprzewodniczący — M. Biskupski, II wiceprzewodniczący — Ed. Górczewski, III wiceprzewodniczący — Fl. Ruchaj, sekretarz — Cz. Felisiak, zastępca sekretarza — Kaz. Jendrzej, skarbnik — Z. Rejewska, zast. skarbnika — B. Olszewski, gospodarz — H. Wodzak, członkowie — Ed. Geldner i Kaź. Kąkolewski.

(40)

J. Meissner SZESCIU Z „DARU POMORZA"

„Wielka przygoda" — jak w duchu nazwali niektórzy chłopcy służbę na pokładzie „Daru Pomorza" — zaczęła się bardzo prozaicznie. Malowanie burty u dziobu, czyszczenie klamek, porządkowanie lin, sprzątanie nieporządków — oto prace, jakie musiano teraz wykonywać.

Chaberek był z tego powodu nie bardzo ucieszony. „Ale i to ktoś musi zrobić" — wyperswadował mu Gwóźdź.

— Ja się wcale nie uważam za „doświadczonego marynarza" — mówił dalej, rozkręcając czerwony klosz lewego światła burtowego. — Ale nie czuję się pasażerem. Żaden z nas nie powinien czuć się pasażerem. Mamy przecież „Nauczyć się służyć temu statkowi, zanim nauczymy się kierować", jak powiedział komendant. A on to, uważasz, mądrze powiedział, nie?

Z tym można się było zgodzić i Chaberek przyznał mu rację.

— Ale jak chodzi o robotę, to czyszczenie lamp nie jest najzabawniejsze — dodał. — Wolałbym na przykład malować tę burtę.

— Albo paduny — poddał Gwóźdź z lekką ironią, spoglądając w górę, na fokmaszt.

Chaberek spojrzał także w tę stronę i zobaczył poziomą deskę, zawieszoną o jakieś trzydzieści metrów nad pokładem u tylnej więzi masztu, na desce zaś siedzącego chłopca.

— Co on tam na tej desce robi? — zapytał.

— Maluje odrzekł Gwóźdź. — Nie na „desce", tylko na bocmansztulu. — O masz tam przygotowują drugi, a Biskup już nimi komenderuje.

Teraz Chaberek mógł się przekonać, że jednak Gwóźdź w porównaniu z nim był doświadczonym marynarzem: wiedział na przykład, że długa pozioma deska, na której siedzi się przy malowaniu burt, nazywa się „sztelinga" i że popuszcza się ją lub podnosi po prostu na dwóch linkach z pokładu; że natomiast „bocmansztul" musi być „przyszlakowany" do paduna, tj. uwiązany u stalowego półogniwa, które swobodnie obejmuje padun i może się po nim ślizgać w dół lub w górę; że wreszcie „szakla", czyli to półogniwo jest połączone z „jolą" (linką bez węzła i splotu), biegnącą przez blok u szczytu masztu i że podnoszenie lub opuszczenie „bocmansztulu" wzdłuż padunów odbywa się przez pociąganie lub popuszczanie „joli".

Tymczasem drugi „bocmansztul" u fokmasztu był już gotowy. Biskup, który przy tej robocie odzyskał pewność siebie, istotnie objął komendę nad innymi, a porucznik Lipiński — widząc, że idzie mu to wcale sprawnie — pozostawił mu dalszą inicjatywę.

Drugim „malarzem" miał być Wróbel, co natychmiast obudziło powszechne zaciekawienie wśród „ferajny", otaczającej Biskupa. Przeczuwali, że czeka ich zabawne widowisko, jak zwykle, gdy chodziło o Wróbla, który teraz właśnie sadowił się na desce, zawieszonej tuż nad pokładem, nie mogąc sobie poradzić z przyborami do malowania i nie bardzo wiedząc, jak i gdzie umocować puszkę z farbą.

Biskup przyglądał się jego poczynaniom z wyrazem cierpliwego oczekiwania, ale gdy Wróbel po raz trzeci wstał, omal nie wylewając przy tym całej zawartości puszki — ujął się pod boki i oświadczył z nagłą pasją, że „trzeba być ostatnią ofiarą bez kości, drewnianym żłobem i zgniłym śledziem, żeby nawet tego nie potrafić".

Wróbel gotów był natychmiast ustąpić z zaszczytu malowania padunów komu innemu i przepraszał swoim zwyczajem, wtulając głowę w ramiona, jakby oczekiwał ciosu.

— Ja zaraz... — bąknął wystraszony. — Ja... Nie jestem przecież akrobatą.

— Akrobatą! — wykrzyknął Biskup, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

— Akrobatą! Trzeba było uczyć się na urzędnika w magistracie, albo na subiekta w sklepiku spożywczym, nie na marynarza. No — już? — spytał groźnie.

Wróbel spojrzał na niego błagalnie i spróbował uciec się do perswazji:

— Czego ty się denerwujesz, Biskup? — zapytał łagodnie. — Przecież to ja się narażam na niebezpieczeństwo, nie ty...

Ryk śmiechu przerwał mu dalsze słowa. Tylko Biskup zdołał tym razem utrzymać sztuczną powagę.

— On się naraża... — powiedział, potrząsając głową. — Nieee — ja już nie mogę!

Ktoś wreszcie doradził Wróblowi, gdzie ma zawiesić puszkę z farbą i jak należy usiąść, trzymając się liny nad głową, aby zachować równowagę.

Podczas gdy próbował zastosować się do tej rady, Biskup zakomenderował: „W górę" i bocmansztul zaczął podjeżdżać wzwyż.

— Ostrożnie! — wrzasnął Wróbel. — Ostrożnie, bo spadnę!

— Trzymaj się paduna, ofiaro! — odkrzyknięto mu z dołu.

Chwycił więc kurczowo sąsiedni padun, ale zamiast zmieniać chwyt na coraz wyższy w miarę jak go podciągali w górę, zacisnął dłonie na stalowej linie i po sekundzie zawisł poziomo między padunami, ponieważ „bocmansztul" wymknął mu się pod kolana i odjechał w bok.

— W górę rraz! — zawołał Biskup, a jednocześnie kolana Wróbla znalazły się wyżej niż głowa.

— Zlecę !— zapiszczał rozpaczliwie. — Biskup, nie bądź świnią! Zlecę, jak Boga kocham!

Biskup wił się ze śmiechu, a wraz z nim śmieli się inni; pod fokmasztem na baku u kabelgatu i na sztelindze za burtą; przy pompie i przy szalupach na środokręciu; nawet na rufie u sklightów luku maszynowego; aż w końcu ten zaraźliwy śmiech objął cały statek, nie wyłączając nawet II i IV oficera, którzy wyjrzeli z nawigacyjnej.

— Opuście go niżej, bo spadnie! — zawołał wreszcie porucznik Wieluń.

Lipiński ukazał się spoza szalupy stojącej na rozstrach i dawał im znaki ręką:

— Na dół! Na dół, bo się nie utrzyma!

(Ciąg dalszy nastąpi)